

CZAS

DODATEK MIESIĘCZNY

TOM XV

ROK CZWARTY.

Sierpień

KRAKÓW

CZCIONKAMI I NAKŁADEM DRUKARNI „CZASU”

1859

WSPOMNIENIA WOJSKOWE WOJCIECHA DOBIECKIEGO.

Do Redakcyi.

Dodatek *wasz stał się przytulkiem różnych artykułów, wojskowych, częścią pośmiertnych, częścią dostarczanych przez zbieraczy, których prace nie są dostateczne by tworzyły osobne dzieła. W ten sposób zamieściliście pamiątki z wypraw generała Chłopickiego w Hiszpanii; o Legionach S. Domingo po generale Kazimierzu Małachowskim; czynności jednej brygady jazdy polskiej r. 1813; Kilka moich wspomnień o pułku gwardyi polskiej Napoleona I. W tych ostatnich odzywałem się do dawnych towarzyszków broni, żeby idąc za przykładem pisarzy niewojskowych, zajmujących się wyszukiwaniem i zachowywaniem pamiątek, starali*

– 198 –

*się podawać powszechnej wiadomości szczegóły wojenne, których byli naoczni lub bliskimi świadkami; i tym sposobem usiłowali dopełniać część dziejów naszych z okresu niepomyślnego wprawdzie, ale nader świetnego, od nastania komisji edukacyjnej i sejmu czteroletniego, rozpoczętego w r. 1788. Kilku dawnych współtowarzyszów moich, dostarczyło mi i obiecało dostarczać pamiątek swoich. Przynoszę wam korespondencyę do mnie szanownego weterana pułkownika Wojciecha Dobieckiego, i pismo jego do ś. p. generała Kazimierza Tańskiego, przeznaczone. Są tu szacowne szczegóły o piechocie legionów włoskich, ale mianowicie cała niemal historia słynnego pułku jazdy, w tychże legionach powstałego, który później pod nazwą ulanów nadwiślańskich i pod nr. 7 Lancierów armii francuzkiej, nadzwyczajny rozgłos uzyskał. Nie tracę nadziei, że wkrótce ujrzemy Historię Legionów przez ś.p. generała Paszkowskiego zebraną; jakoż i pamiętniki generała Klickiego, atoli pospieszam złożyć w **Dodatku do Czasu** Rękopism pułkownika Dobieckiego, z tem zastrzeżeniem, że gdy zaszczytu należeć do tych świetnych pułków, nie pozwalam sobie zatem w tym pamiętniku żyjącego jeszcze autora, nie odmieniać, lecz podaję go w takim kształcie w jakim mi powierzony został, zamieszczając tylko gdzie niegdzie szczupłe objaśnienia w niczem autorowi nie ubliżające. Pisałem w Siedliszowicach w miesiącu Czerwcu 1859.*

Józef Załuski.

LIST PUŁKOWNIKA WOJCIECHA DOBIECKIEGO do JÓZEFA ZAŁUSKIEGO.

4go Lutego 1859 roku, Piestrzec.

Jaśnie Wielmożny Jenerale!
Nader za szczęśliwego poczytałbym się, żebym mógł być kochanemu jenerałowi użytecznym, ale w dzisiejszym stanie jest to trudnem; bo i wiek i brak zdrowia są na przeszkodzie. Jednak na żądanie jenerała,

– 200 –

objawione mi przez Wgo Wołoszewskiego, posyłam krótki rys stanu pułku Lancierów legii nadreńskiej, naddunajskiej, nadwiślańskiej, które przed kilku laty, acz niedokładnie — na żądanie ś. p. jenerała Kazimierza Tańskiego, na prędce skreśliłem, z pamięci, bo żadnych materyałów nie miałem.

Nie jest on dokładny, bo nieobejmuje całej mej służby. — Wszedłem do pułku piechoty legii naddunajskiej 1799 roku. Pojechałem do Polski r. 1803 z Vigevano. Wróciłem do pułku 1806, w nim byłem do 1809, więc tylko ten czas byłem obecnym świadkiem czynności i odmian w pułku. Przetrawałem dowódców pułku: *pierwszego* Karwowskiego (wcale nieznalem *). *Drugi* Turski podług zdania Roźnieckiego, znał wielką wojnę i wyższe manewra, ale detailów (szczegółów) wcale nie znał. Dopiero Roźniecki mianowany pułkownikiem w Florencyi, 7go Thermidora roku 9go Rzeczypospolitej, przyprowadził pułk do najwyższego porządku, usposabiając podoficerów z niezmordowaną pracą i mozołem. Było wiele arcydystyngwowanych oficerów, jako to: *Stanisław Jabłonowski* co wprzód był przy Bernadocie, *Redel*, wprzód dowodzący artylerją konną legii, później jenerał brygady, piękny uzdatniony oficer, gdyby nie karty namiętne lubiący. *Szmauch* i inni. Wielu było pa-

*) Jenerał Karwowski długo żył w Warszawie, szanowany jako zacny weteran, nie wiem roku jego śmierci.

(Przypisek wydawcy).

– 201 –

miętających konfederacyę barską, bez języka, ale dobrzy oficerowie jazdy. Najdzielniejsi byli podoficerowie z pułku, co na oficerów wyszli, wielu z nich było ludzi zużytych; różne inkorporacye, jako to: pułku huzarów Kalinowskiego; wielu z piechoty lub gwardyi przez Napoleona przysłanych, ludzi pełnych męztwa nieporównanej wagi, ale nie żołnierzy tylko amatorów na czas krótki służących.

Świdzki r. 1806 przyprowadził pułk z Neapolu do Szlązka i mieliśmy iść do Polski, ale inne z łaski księcia Hieronima który się w nas pokochał, dostaliśmy przeznaczenie. To nas aż do Hiszpanii zagnało, a Świdzki dostał pułk piechoty, a po nim dostał ten pułk Estko siostrzeniec Kościuszki. Pułk Lancierów dzielił się na wiele części, pułk był w Hiszpanii, w Holandyi, przy głównym sztabie był oddział z porucznikiem Bogusławskim **). Każdy marszałek francuzki chciał mieć Lancierów, bo to byli ludzie waleczni, na których można było rachować.

Wielu było sztabs-oficerów, co się z prostych żołnierzy wyższych stopni dosłużyli, Tański Kazimierz przyszedł na porucznika w Vigevano 1802 roku, a potem pułkiem dowodził. Więcej pisać nie mogę, bo już się bardzo zmierzchno, ale choć

*) Ten w roku 1812 w Moskwie był przy pułku gwardii polskiej Napoleona.
(Przypisek wydawcy).

– 202 –

Ciało moje niedołączne, to serce i umysł umieją cenić takich mężów jakim jesteś generał i czuć całą ich wartość.
Zostaję z uszanowaniem

Wojciech Dobiecki

PISMO
PULKOWNIKA WOJCIECHA DOBIECKIEGO

do ś. p.

JENERAŁA KAZIMIERZA TAŃSKIEGO

JAKO PAMIĘTNIK

o pułku jazdy Legionów.

Rok 1797.

Jenerale! Żądasz odemnie szkicu historycznego pułku 7go ułanów w służbie francuzkiej, któremu tak zaszczytnie dowodziłeś, ale praca jest nad moje siły, ta bo nie tylko ż emi zupełnie brakuje potrzebnych materyałów, a lat kilka strawionych w tym pułku niewystarcza na dokładne opisanie sławnych czynów naszych kolegów, i oddanie sprawiedliwości zasługom i poświęceniu jakie w różnych stronach i klimatach dla Francyi łożyli, ale i

– 204 –

pióra zdolniejszego.— Z tem wszystkiem nawykły spełniać starszego rozkazy, ile będzie w mój możności zadość im starać się będę uczynić.

W roku 1796 dnia 4go grudnia po bitwie Arcole jenerał porucznik wojsk polskich Jan Henryk Dąbrowski w Medyolanie, przedstawił projekt uformowania Legionu polskiego jenerałowi naczelnie komenderującemu wojska francuzkie we Włoszech Bonapartemu. — Za tego wodza pośrednictwem zawarł 5go miesiąca Nivose roku VI Rzeczypospolitej to jest 9go stycznia 1797 naszego kalendarza z ówczesnym rządem Lombardzkim o utrzymanie, ubranie, i uzbrojenia tego korpusu umowę. — W skutek której wydał pod dniem 20tym stycznia t. r. w czterech do Polakówjęzykach odezwę zwołującą ich pod swe dowództwo — a 3go lutego już miał dwa bataliony 1127 głów wynoszące pod bronią. — Eliasz Tremon i Kosiński wyprawieni do Piemontu, Sabaudyi w głąb Francyi do zakładów jeńców wojennych ustawicznie znacznymi oddziałami rekrutów powiększej części dawnych żołnierzy wojska polskiego do Medyolanu nadselali. — Do 5go marcaskompletowała się lsza Legia i wkrótce na linię bojową wystąpiła. — Następnie gdy się utworzyła Rzeczpospolita Cysalpińska, jenerał Dąbrowski zawarł z jej rządem 17go listopada t. r. o utrzymanie Legii polskiej nową umowę, — która już z powstaniem w Wenecyańskim i krajach papieżkich zawzięcie walczyła — a dzieląc trudy, niebezpieczeństwa, i sławę oręża francuskiego, weszła dnia 14 floreal r. VI Rpltej czyli 3 maja 1795 do stolicy świata katolickiego. Był to dzień miłych wspomnień w którym przed 7miu laty ustawa sejmowa odpowiadająca światłu, potrzebom kraju, zapadła — jenerał Kniaziewicz dowódzca Legii, miał swą główną kwatery Kapitolium a w dzień wyżej wyrażonego wspomnienia w kościele świętego Stanisława nabożeństwem obchodził.— Druga zaś Legia pod do-

– 205 –

wództwem jenerała Rymkiewicza, która po jego chwalebnym zgonie przeszła pod rozkazy jenerała Wielchorskiego, zajmowała Mantuę.

Rok 1798.

W całej tej kampanii rzymskiej odznaczali się niepospolicie Polacy, ale to należy do dziejów Legii, które może kiedy jaka biegła ręka skreślić podała. — Dnia 4go miesiąca frimaire rozpoczęła się kampania neapolitańska; jenerał Championet czele 16,000 Polaków i Francuzów, armię neapolitańską pod jenerałem austryackim Mack z czterdziestu tysięcy regularnego żołnierza i tyluż powstańców złożoną, pod Civita Castelana zwyciężył. — Ciągłe odnoszone zwycięstwa zawiodły armię nad rzekę Garigliano, jenerał Dąbrowski przybył doobozu i objął dowództwo dywizyi zaraz wziął i szturmem Molo di Gaeta; Kapua, Gaeta, poddały się, a Francuzi weszli do Neapolu i ogłosili Rzeczpospolitą parthenopejską.

W ciągu tej wojny osobiwie nad rzeką Garigliano pod Trata i w Kapui, mnóstwo koni najwięcej ogierów wierzchowych z gwardyi neapolitańskiej jako i liczne stada królewskie z Mondragone błąkało się nad brzegiem rzeki, bo jazda neapolitańska a osobiwie świetnie ubrane i uzbrojone gwardye, niemogły się przez most przepawić. Eliasz Tremon podał jenerałom Kniaziewiczowi i Dąbrowskiemu myśl utworzenia jazdy polskiej. Co gdy potwierdzenie jenerała naczelnego wodza Championeta zyskało, zaraz pierwszego dnia, na siodłach kirasyerskich wspomnioniej gwardyi 300 koni stanęło zdatnych do boju. Następnie zformowano pułk 1200 koni liczący, ubrany na wzór dawnej kawalerji narodo-

– 206 –

wej w granatowych mundurach z karmazynowemi wyłogami ze srebrem pod dowództwem jenerała Karwowskiego, który piękną postawą wyćwiczeniem i w obrotach wojennych równie Francuzów jak i Włochów zadziwiał, niemogących pojąć jak się mogła jazda w tak krótkim czasie tak wydoskonalić, a niewiedzących że to byli wszystko stare wiarusy co nie jedną wojnę odbyli. — Szefowie szwadronu byli Eliasz Tremo i Biernacki, kapitanowie: Pągowski — Kapica — Jabłonowski Stanisław, Przyszychowski,

Berko, Brzechwa, Wiener. — Porucznicy: Kosiński, Szawliński, Wilczyński, Żukowski, Jacewski, Wessel, Kochański, Żebrowski, dwóch Szulców. — Atoli początek dla tego pułku nie był pomyślnym, bo oddział z kilkudziesięciu ludzi z Eliaszem Tremon w Sessa 9go stycznia 1799 roku w nocy przez brygantów napadnięty, został wyrzucony — a w bitwie pod Trata 25 marca porucznik Wessel otoczony z 20 ludźmi nadaremnie przerznąć się usiłował, poległ sam a żołnierzy sześciu tylko zdołało się z pułkiem połączyć. Tamże poległ urzędnik zdrowia Retter, a rany ciężkie kapitan Kosiński i Kochański ponieśli. — Jacewski porucznik zamknięty w wieży przez trzy dni o głodzie wytrwawszy, licznym się brygantom obronił. — W Sessa postępek jenerała Championeta z Faypulem komisarzem rządowym przyslanym przez dyrektoryat, sprowadził odjęcie mu dowództwa armii neapolitańskiej a oddanie jej Macdonaldowi. Z żalem polacy dowiedzieli się o tej zmianie, bo Championet był im bardzo przychylnym, w każdej chwili dawał tego niezaprzeczone dowody.

— 207 —

Rok 1799.

Jednak pomimo wszelkich w południowej części półwyspu odniesionych korzyści, w stronie północnej i w środku Europy, sprawy wojenne wzięły postać odmienną. 1799 13 marca wypowiedziano wojnę Austrii. Rosya szła jej w pomoc. — Przegrana bitwa przez jenerała Szerer przy Magnano, zmusiła do odwołania armii Macdonalda z Neapolu. — Wycofanie się przez całą długość półwyspu Włoskiego było trudnem do wykonania zadaniem. Uskutecznił to zrećnie i z niezwykłą biegiłością Macdonald: ten jego odwrót porównany jest z odwrotem 10,000 Greków Xenofonta lub z odwrotem marszałka Belle Isle 1742 od Pragi, które w dziejach wojennych są więcej jak zwycięstwa cenione. W ciągu tego pułk ułanów polskich torował armii drogę do Lombardii i osłaniał skrzydła od napadających z boków Brygantów. — Przy końcu tej rejterady jenerał Dąbrowski zaczął popierać myśl stale powziętą aby połączywszy wszystkie wojsko polskie obydwóch legij artylerją i jazdę, udać się do kraju. Już nawet w tym kierunku jazdę od armii neapolitańskiej do armii włoskiej posunął; i sformował bataliony grenadyerów i strzelców, wszystkie oddziały ile mógł do jednego punktu zgromadzał. — Ale bitwa pod Weroną te zamiary zniszczyła.

Po oddaleniu Scherera od armii włoskiej, jenerał Moreau objął dowództwo, ale ten wódz niemógł utrzymać nad Adygą stanowisk, opuścił nawet Medyolan i starał się nad Mincio usadowić. Armia austriacka w trójnasób liczbą przenosiła francuzką, a tu trzeba było i linią operacyjną utrzymać, armią Macdonalda ocalić i z nią się połączyć. Wszyscy Polacy należący do tej armii zesłi się w Terracina, 3go maja 1799 weszli znowu do Rzymu, 10 t. m. przybyli do Perugii gdzie

— 208 —

pułkownik Chamand z zakładem zostawionym w Anconie zaszedł im drogę. — Przywiózł nowe mundury i czapaki dla jazdy. 12go opuścili Perugię; drodze zajęli po zaciętej walce Cortonę, w całym ciągu tego marszu trzeba było staczać bitwy z uzbrojoną ludnością górali Apenińskich; szwadrony jazdy, bataliony piechoty następnie się luzowały; od rana do nocy trwał bój bezprzerwany, szturmem wzięto Castiglione, Fiorentino, Arezzo gdzie poległ pułkownik Chamand. 17go weszli Polacy do Florencyi. Po jednodziennym spoczynku, jenerał Dąbrowski zajął pobrażę gór Apeninu, zostawiwszy rezerwę z Francuzów i części jazdy polskiej pod dowództwem jenerała Karwowskiego w Lucce, z resztą jazdy udał się do Sarzano. Następnie wyparł nieprzyjaciół z Auli, z Villafranca, Felatiera, Pontremoli, Monte Sungo, Sasalbo, Calagna biorąc zawsze jeńców. Aż do brzegów rzeki Secchia, tem działaniem otworzył związek armii neapolitańskiej z armią włoską. A Macdonald w celu odcięcia armii austriackiej Kraya od armii rosyjskiej Suworowa, rzucił się z całą siłą na Reggio, i stanął na drodze do Parmy wiodącej.

14go legia polska zajęła Parmę. 15go Placencją — tam dwa szwadrony jazdy polskiej oddzielone zostały do dywizyi jenerała Montricharda. — W dniach 15, 17 i 19 czerwca walczyły zawzięcie dwie armie na płaszczynach nad rzeką Trebią. Dziwili się bardzo Francuzi że jazda polska tak sobie lekko ważyła kozaków których oni najdzielniejszą kawaleryą być mniemali, poznali ich słabość gdy jeden szwadron polski cały pułk pędził przed sobą. Jednak pomimo całego męstwa, poświęceń nadludzkich wysiłków tak Polaków jak Francuzów, musiał Macdonald opuścić pole bitwy, bo jenerał Moreau zawsze powolny w swych poruszeniach, zasłaniając Genuę nieprzyszedł jednocześnie atakować prawe skrzydło nieprzyjacielskie, coby było niechybnie na stronę

— 209 —

francuzką przechyliło zwycięstwo. — Jenerał Dąbrowski z jednym batalionem piechoty i ułanami w d. 15 zdobył Guzzoło; w tem natarciu wpadł w ręce dragonów austriackich i kozaków, ale go szef szwadronu Biernacki i Potrykowski kapitan z rąk nieprzyjacielskich odbili. — 19go bój nieustawał: ułany ustawicznie szarżę pomimo rowów ten kraj przeryniających powtarzali. — Przeszło tysiąc Polaków w tej walce poległo — armia byłaby straciła cały park artylerji, gdyby nie był przez legię polską i ułanów ocalony. — Jenerał Dumas w swoich rocznikach wojen włoskich przypisuje niepospolite talenta jenerałowi Suworowi, robi uwagę że są punkta gdzie dwa wojska przeciwne, walczące z sobą muszą się koniecznie spotkać stoczyć bitwę. Takim punktem być mieni płaszczynę Trebią i dowodzi, że na tych polach od czasu Maryusza zawsze się wielkie bitwy staczały — że błędy dowódców były przyczyną przegranej, a że Suworów tych błędów uniknął.

Dnia 20 legia polska i ułany udali się Sangiorgio nad rzeką Nura. 21go zajęli Borgo San Domingo, 22go Reggio, a 25go Fivizzano. Pułk jazdy odłączył się i poszedł do Massa Carrara, gdzie się wzmacnił oddziałem co był w Luce z Jenerałem Karwowskim jako rezerwa pozostał. Po tej nieszczęsnej bitwie resztki armii neapolitańskiej usunęły się w góry Apenińskie, ograniczając się na utrzymaniu linii obronnej. — Ciężki głód tak oficerów jako i żołnierzy srodze uciskał, na całą rację żywności dziennie po 7 kasztanów dostawali. — Ojcowie Darowski pułkownik i Emeryk kapitan, aby ocalić życie swych synów oddając im swe racje sami z głodu pomarli. — Z tem wszystkiem rok 1799 pomyślniej się dla oręża francuzkiego zakończył. — Massena pod Zurych zniósł armią Korsakowa a Suworów w Alpach stracił urok niezwykłości jaką mu przypisywano. W Holandyi wojskom sprzymierzonym

— 210 —

Anglo -rosyjskim nielepiej się powiodło, a Bonaparte wrócił z Egiptu. W dniu 21 Lipca cała legia polska przybyła do Sarzano z kąd poszła nad brzegiem morza do Genui. — Tam pozostał pułk jazdy oprócz jednego szwadronu stojącego w Cosella. — W Nicei zgromadzały się zakłady, gdzie kapitan Potrykowski zakładem jazdy dowodził. Rozesłano oficerów w głąb Francji do dépôt jeńców wojennych, co w krótko tak zkompletowało 1szą legię że mogła czynnie na linię bojową wystąpić. — W czasie bitwy pod Novi gdzie poległ generał Joubert, generał Dąbrowski z piechotą i bagnetem zdobył Arquata i Rigoroso, a jazda Voltri Massone, następnie

Mulane i Cranolino opanowała, zawsze jeńców, bagaże, i żywność na nieprzyjacielu zyskując. Jednak żołnierz polski cierpiał nie do opisania nędzę dla braku obuwia, bielizny a często i żywności, którą tylko miał wtedy gdy ją sobie na nieprzyjacielu wywalczył.

Nowo zaciężni co chwila z zakładów przybywali. — 25go Września piechota polska zajmowała cieśniny Sassello, Ponzoni i Squanello — a jazda Moglio. — 4go października połączone korpusy jazdy i piechoty przeszedłszy Voltri, zajęły Conegliano dla osłonięcia Genui — generał Dąbrowski wypędził nieprzyjaciela z Novi, co arcy korzystny wpływ na dalsze działania wojenne wywarło. Tam się 1szy szwadron ułanów nader chwalebnie odznaczył. — Generał Saint Cyr objął dowództwo prawego skrzydła armii włoskiej. Pod jego rozkazami Polacy wyparowali nieprzyjaciela z Pozzolo. 24 października pod Bosco wzięli sześć dział, przeszło tysiąc niewolnika ale w tem spotkaniu 2gi batalion dużo ucierpiał. Generał Jabłonowski oblegał Serravalle. — 6go Listopada armija zajmując też same stanowiska pod Novi, co i w tej pierwszej bitwie w której generał Joubert poległ, stoczyła nową powtórną walkę, ale ta przegrana nie była; owszem stracił nieprzyjacieli wszystkie swe

– 211 –

działa, amunicje, bagaże, mnóstwo jeńców, a cofając się pośpiesznie póty przez jazdę polską i francuzką był ścigany, póki ciemność nocy koniec bojowi niepołożyła.

Cały miesiąc listopad Polacy bronili wstępu do gór Apeninów, ale z początkiem grudnia takie spadły śniegi że zmuszeni do stanowiska byli opuścić. Piechota Ronciglione Campo freddo a jazda Voltri zajęła. W tych ustawicznych walkach wiele legia polska tak ludzi jak i koni straciła, w pułku jazdy zaledwo sto koni zdalnych do służby pozostało a zakłady w Nicei i w Villafranca będące same w nędznym stanie nie mogły posiłków dostarczać. — Działo się to wtedy gdy Napoleon Bonaparte w Egipcie nowe dla wojsk francuzkich zbierał wawrzyny; — za jego powrotem do Francji gdy został konsulem, cieszył się że dzieło którego był twórcą tak błogie wydało owoce, oceniał znamienite usługi jakie Polacy Francji oddali. — Wydał dekret stanowiący nową organizacją legionów na żołdzie francuzkim, — obejmujący że 1sza legia włoska ma się składać ze 7miu batalionów piechoty i jednego batalionu artylerji. — Polacy mają używać prawa dobrodziejstw jakie rząd francuzki swym obywatelom przyznaje; oficerowie i żołnierze przyjmowani będą w hotelu inwalidów; Marsylia na kompletowanie ubrania uekwipowanie i uzbrojenie jest przeznaczoną. Druga legia nadreńska ma się składać z czterech batalionów piechoty jednego pułku jazdy, ten czterech z szwadronów, ósmej kompanii i jednej kompanii artylerji konnej. Dowódcą tej legii generał brygady Kniaziewicz, adjutantem komendantem szefem sztabu Gawroński, szefem brygady Sokolnicki, szefowie batalionów Fiszer, Kralewski były generał w wojsku polskim, Wasilewski i Drzewiecki. Dowódcą jazdy szef brygady Wojciech Turski, szefowie szwadronu Zejdlitz i Roźniecki — kapitanowie: Ostrowski Jabłonowski Stanisław, Brzechwa, Kapica, Iliński, Berko, Pa-

– 212 –

gowski, Gilewski, Szawliński; porucznicy podporucznicy: Czarnecki, adjutant major Kostanecki, Jacewski, Adamowski, Przyszychowski, Wiener, Szulców dwóch braci, Rybałowski, Zakrzewski, Rojecki, Suchorzewski, Zebrowski, Wilczyński, Nikolai, Wiszniewski, Kosiński, Brodowicz, Zuchowski, Stokowski, Czachurski, Obuch, Waszczutyński, Belville kwatermistrz. Artylerji konnej dowódcą kapitan Redel, porucznicy Fijałkowski i Tomaszewski. — Mundury legii tak piechoty jako jazdy i artylerji kurtki krojem polskim, rajtuzy z lampasem i czapki — kolor granatowy z karmazynem, guziki i szlify złote.

Organizacja sposób na francuzki. Miejsce kompletowania i formowania Strasburg, z kąd ta legia nazwana nadreńską. Z końcem roku 1799 wyruszył regiment jazdy z Marsylii do miejsca przeznaczenia. Posłani oficerowie do Metz, Nancy, do Lunevilo, do depozytów jeńców wojennych, a z Normandyi i Limuzyny dostawiono pięknych i dobrych koni.

Rok 1800

Tym sposobem uzupełniona organizacja legii nadreńskiej postawiła ją w możności uczestniczenia słynnej kampanii armią generała Moreau z 1800 r. Wystąpiła legia z trzema batalionami piechoty pułkiem jazdy 900 koni liczącym, i z kompanią artylerji na linię bojową, a batalion 4ty pieszy jako zakład pod dowództwem szefa Grabskiego w Neubrisac pozostał. Nie jest moim zamiarem opisywać działania tej kampanii, którą uświetniły zwycięstwa nad rzekami Szerą, In, Lech, — pod Hohenlinden, Wasserburg, Lampach, Laufen, w których się szczególnie

– 213 –

pod dowództwem generała Kniaziewicza odznaczeni Polacy. Wspomnę tylko o obrotach pułku jazdy o ile on w tych walkach uczestniczył, i o pojedynczych czynach oficerów żołnierzy co się osobistym męstwem i sławą okryli.

Pokój lunewilski zrzucił przerwę w tej kampanii, ale się znowu 25go listopada (7 frimaire), IX roku Rzeczypospolitej, kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły. Legia polska nadreńska należała do dywizji generała Decan. Wiadomo że ta dywizya w bitwie pod Hohenlinden dnia 12go frimaira roku IX Rzpłtej, a 3go grudnia 1800 podług naszego kalendarza stoczonej, los bitwy rozstrzygnęła. W przetruceniu jej od Ebersberg z traktu wiodącego do Wasserburg, na trakt od Munich do Hohenlinden, Haag i t. d. Generał Kniaziewicz był w awangardzie z pułkiem jazdy na czele, a sama tylko artylerja konna Redla zdołała się przez zawady leśne przedzierać, i wspierała tę śmiałą i niebezpieczną wyprawę. i Co oswobodziło w smutnem znajdującej się położeniu brygadę generała Drouet, i napadając z tyłu nieprzyjaciela, gdy na niego Ney z przodu a Grouchy z boków uderzali, stanowczy mu cios zadało. Ułani nasi na flankierach oczyszczając drogę dywizji, cuda waleczności dokazywali. Żołnierz Pawlikowski z kompanii 3ej zabrał w niewolę 57 żołnierzy piechotnych zabiwszy wprzód lancą kapitana i porucznika, a pomimo strzałów karabinowych wciąż się zwijając między niemi na koniu, koląc tych co mu się nawinęli, przymusił, cały oddział do złożenia broni. Widział to z boku strzelec konny francuzki, przybył mu w pomoc, ale już wtedy gdy broń w kozły była złożoną. Prowadząc tych jeńców, spotkał

jenerała naczelnie dowodzącego Moreau, a gdy mu ułańską francuzczyzną tłómaczył, której jenerał niemógł zrozumieć, wspomniany chasseur okoliczność całą opowiedział i za świadczył, jako też zeznali sami jeńcy nieprzyjacielscy.

– 214 –

Zdziwiony jenerał chciał go mianować oficerem, ale Pawlikowski śmiało odrzekł: *ne sait lire, ne sait crire, ne peut officier*. Chcąc go koniecznie wynagrodzić, ofiarował mu kiesę napełnioną luidorami, na to znów rzekł po czciwy ułan: *Les Poloitais se battent pour l'honneur non pour l'argent*. Niemogąc sobie dać rady z wspaniałomyślnością ułana, zapisał jego imię i nazwisko w pugilaresie, umieścił go w rozkazie dziennym, sierżantem z żołdem podwójnym mianował, a później przysłano Pawlikowskiemu karabinek honorowy, kształtu jak wszystkie karabinki szaserskie, z różnicą, że wszystkie okucia były srebrne nie mosiężne, i na nieco obszerniejszej kolbie była owalna blacha srebrna, z laurem naokoło a w środku napis: *la Republique Française à son défenseur le citoyen Jean Pawlikowski chasseur de la Cavalerie polonaise qui à l'affaire, du 12 frimaire l'an IX de la Republique a fait lui deuxieme 57 prisoniers de guerre*. Drugi czyn niemniej zadziwiający, żołnierza Trandowskiego z kompanii 6ej, kapitana Dalfusa, której jenerała księcia Lichtensteina na czele swej brygady stojącego, w skutku zakładu z kolegą swoim o halbę wina, wziął w niewolę i pomimo strzałów nieprzyjacielskich zmęczonego i zduszonego swemu kapitanowi przyprowadził. Także od tego księcia ani zegarka, ani kieski z dukatami Trandowski przyjąć niechciał, tylko prosił jako na pamiątkę o ostrogi. Ten jenerał zaraz był na słowo puszczonej, a Polakom wziętego wprzód pomiędzy Neckerą i Menem przez Austryaków, szefa batalionu Fiszera odesłano. Porucznik Kostanecki z ośmiu ułanami zabrał 60 piechotnych i 6 dział. Pułk ten polski zamykając trójkąt, którym przy końcu bitwy armia austriacka otoczona została, (pomimo zręcznego ale bezużytecznego manewru arcyksięcia Jana i jenerała Kraya, wystawiających całą swą jazdę na złamanie tej linii) uzupełnił zwycięstwo. Osiem tysięcy poległych, 12,000 jeńców, 37 dział,

– 215 –

300 wozów amunicyjnych zabranych nieprzyjacielowi były tego zwycięstwa owocem.

W tłumie 130,000 armii francuzkiej znikła garstka kilku tysięcy Polaków, ale ileż tam poświęceń, ile dowodów osobistego męstwa można było naliczyć. Kochał żołnierz francuzki Polaków, bo widział ich walczących obok siebie z bohaterską odwagą. Kochał ich naród francuzki, bo słyszał od swych współbraci z boju do domowej zagrody wracających, ile się w sprawie Francji krwipolskiej wylało, i jak kości tych odległych północy mieszkańców pomieszane z francuzkami na rozmaitych polach bieleły. W dalszym ciągu kampanii przeszedł pułk jazdy przez rzekę In i Salze, w przedniej straży, 14go grudnia pod Laufen, i posiłkował walczącego pod Salcburgiem jenerała Lecourbe, następnie 20go grudnia przebył Traunę zmierzając ku Steier dla przeprawienia się za Ensę. Ale 25go grudnia zawarte zostało zawieszenie broni prawie pod murami Wiednia. Wojsko rozeszło się na zimowe leże po wyższej Austrii, w Steiermark, w salcburskim, póki traktat w Lunewilu 9go lutego 1801 roku nie został podpisany i ogłoszony.

Rok 1801

Traktat ten Francuzów i Niemców mocno ucieszył, Polaków niedotyczył wcale. Oficerowie tłumnie zaczęli żądać dymisji: jenerał Kniaziewicz, szefbrygady Fiszer, szefbrygady jazdy Wojciech Turski, szefowie batalionu: Drzewiecki, Wasilewski, Kralewski, kapitan Stokowski; z piechoty: Ostrowski, Kapica, Pałowski; z jazdy Redel dowódca artylerji, kapitanowie opuścili służbę zniechęceni

– 216 –

z rozczulonym sercem do kraju wrócili. Pułk jazdy odebrał rozkaz udać się do Toskanii przez Genewę, Chambery, górę Cenis, Medyolan, Placencję, Parmę, Reggio, Modenę, Bolognę, dalej w Apeninach przez Loiano i Barberino do Florencji. Stanął w tem mieście z początkiem kwietnia w nieco wytartych mundurach, dobrze uzbrojony, musztrony i pięknej postawy, silny przeszło 900 koni i ludzi. Na miejsce ubytych weszło do pułku kilku oficerów, między innymi Czaplński i Dobiecki, ostatni na miejsce Suchorzewskiego co do kraju odjechał. Różniecki został szefem brygady, Stanisław Jabłonowski szefem szwadronu, te wszystkie nominacje podpisane były przez jenerała en chef armii włoskiej obserwacyjnej Murata daty dnia 7go Thermidor roku IX Rzpłtej, do którego korpusu należeć zaczęła cała legja naddunajska, a tej dowództwo objął jenerał *Władysław Jabłonowski współluceń w Brienne Igo konsula Bonapartego*, na kulach chodzący ale jeszcze dzielny na koniu, i znany z męstwa i odwagi i talentówwojskowych. Następnie przybyła do Florencji i artylerja, piechota która się batalionami po Toskanii, w Siennie, Pizie i Lucca rozłożyła. Pułk jazdy miał bardzo ozdobne i wygodne koszary Al Anunciata we Florencji. Oficerów w pierwszych domach magnackich w przepysznych apartamentach pomieszczono. Jenerał en chef często musztry i rewie odbywał z pułkiem, na które przybywała w eleganckim paryzkim kabriolecie żona jego, siostra Igo konsula, i grzeczności uprzejme w czasie chwilowego spoczynku oficerom prawiła. Nie ledwie cała ludność Florencji zbiegała się dla widzenia manewrujących ułanów polskich na Prato; obroty szykowne w szeregach pik z chorągiewkami trzechkolorowemi, nowy dla Włochów i precudny przedstawiały widok.

Niespodziewane zjawienie się królestwa Etrury na horyzoncie politycznym, zdziwiło całą Europę, trudno

– 217 –

było pojąć, aby rząd konsularny powstały z rewolucyjnej rzeczypospolitej demokratycznej, mógł królów i królestwa stanowić, prawdziwa anomalia, niejako próbka Bonapartego Igo konsula, jak ludy przyjmą tę zmianę systematu.

Jeszcze więcej byliśmy zadziwieni, gdy pułk nasz jazdy polskiej otrzymał rozkaz eskortowania nowego tego monarchę od granic jego państwa do stolicy, i oddawania mu zwyczajnych przy takich uroczystościach honorów. Sam jenerał en chef Murat z całym swoim świetnym sztabem wyjechał naprzeciw króla, a porucznik *Obuch Waszczutyński* *) eskortował go od Barberino do Florencji z oddziałem; podporucznik Dobiecki przeznaczony był przestrzegać na pokojach pałacu Pittispokojności i porządku. Przybył król Ludwik II z królową w ogromnej karecie ośmiu końmi niesfornie zaprzężonemi ciągniony. Ta twarz żółta, bez żadnego wyrazu, z oczami osłupiałemi, chuda, nędzna, chorobliwa, w ubiorze niby wojskowym, granatowem z ponsowemi wyłogami, dziwnie skrójonemi, szczególnie odbijała od ślicznej eleganckiej postaci Murata. Jak sam król tak i królowa i cały dwór miał na sobie cechę zniekania, opuszczenia, smutku i braku piękna; tak jenerał francuzki, jego żona i wszyscy co ich otaczali wyobrażali postacie piękne, hoże, pełne życia, wesołości, w najwyższym stopniu gustu i elegancyi. Celował piękną urodą dziś jenerał, wówczas adjutant

jenerała Murata Excelmans. Najmocniej odbijała ta różnica, gdy się te obydwie postacie na teatrze Cocomero razem w loży licznie zgromadzonej publiczności okazały. W podobnych zdarzeniach królowie bywają uprzejmi, hojni, obsypują przyjmujących podarunkami i grzecznością. Królestwo Etruryi dalekimi byli od tego, nawet do nikogo słowa nieprzemówili. Napró-

*) Czy nie Wasiutyński? (Przyp. wydawcy.)

– 218 –

żno się Murat silił na uprzejmość, niemógł żadnego wyrazu odpowiedzi wyciągnąć. Jedna tylko istota zwróciła uwagę i ciekawości uczucie w królowej obudziła. Ognista, lubo na pozór zimna kastylianka zauważała porucznika naszych ułanów, *Czachurskiego*, ślicznej wprawdzie urody młodzieńca. Ale ten olśniony nadspodziewanem szczęściem, i służby i innych obowiązków zaniedbał, nieroztropnie naraził się na różne nieprzyjemności, i i bardzo niechlubnie niekorzystnie służbę zakończył, niewiadomo nawet gdzie się podział, może nawet od włoskiej zemsty sztyletów, życia postradał.

Rok 1802

Po wprowadzeniu na tron najjaśniejszych państwa odebrał pułk rozkaz udania się na zimowe leże do Pizy, tam przybył do nas generał Salicetti z propozycją od rządu francuzkiego, abyśmy przeszli na żołd nowego króla Etruryi. Z oburzeniem przyjęliśmy to oświadczenie dowodzące, że to był skutek tajemnych artykułów traktatu lunewilskiego, aby nas z pod opieki rządu francuzkiego usunąć, było to znowu powtórne ratyfikowanie dawniejszych traktatów. Jednak chcąc Salicetti pokazać że jako pełnomocnik nie na próżno się trudził, zwinął artylerję i do pułku ułanów wcielił. Też same propozycje zrobiono piechocie, przysłano jej nawet pułkownika Francuza Bernard na dowódcę, a gdy cała legia jednomyślnie odmowną dała odpowiedź, w San Domingo zgon znalazła.

Pułk ułanów z końcem marca 1802 roku opuściwszy przyjemny garnizon w Pizie, odebrał rozkaz udać się do Lombardyi, przez Florencję, Firenzola, Barberino, Bolo-

– 219 –

gnią, spoczął czas niejaki w Modenie, gdzie pułkownik lszej półbrygady strzelców pieszych cysalpińskich *Fontanna* oficerów świetnymi balami w pałacu księcia Modeny zabawiał, a żołnierze 4go pułku liniowego ułanami kłótlive Włochy, ciężkie boje z staczali po ulicach. Później udaliśmy się przez Reggio do Parmy, gdzie nas książę panujący ojciec króla Etruryi gościnnie przyjmował. Dowódca pułku *szef brygady Roźniecki* pojechał do Medyolanu upominać się o zaległy żołd, któryśmy rzadko kiedy odbierali, i względem przejścia pułku w służbę Rzeczypospolitej Cysalpińskiej. Prowadził pułk *szef szwadronu Seidlitz*. Tam w Parmie zastaliśmy espedycją od ministra wojny, z załączeniem w pakach czterech sztandarów *ręką żony Igo konsula uszytych*. Sztandary te były bogate i ozdobne, z herbami polskimi i kolorami narodowymi, ale pocóż nam było dawać te oznaki, skoro nas chciano do służby cysalpińskiej przynaglić, było niejako zapowiedzenie, że nas Francya to niezupełnie się wyrzeka, i gdy nas potrzebować będzie to nas znowu powoła. Posłał zaraz dowódca pułku do ambasadora Rzeczypospolitej francuzkiej sławnego dyplomaty Moreau, zostającego przy dworze parmeńskim porucznika *Dobieckiego* zapraszając aby raczył obecnością swoją uświetnić uroczystość oddania tych sztandarów i sam je wręczył pułkowi.

Z francuzką grzecznością przyjął ambasador zaprosiny, i nazajutrz rano na placu przed pałacem książęcym miał mowę do ustawionego w czworobok pułku, wspominając przeszłe chlubne czyny, zachęcał do wytrwałości i karności wojskowej, którymi sobie mamy na względy rządu zasłużyć. Po odbytych obrzędzie i oddaniu honorów wojskowych ambasadorowi, pułk ruszył do Placencji, ztamtąd przez Casal Pusterlengo do Lodi. Tam już nam otwarcie proponowano przyjęcie służby cysalpińskiej i grożono rozebraniem pułku szwadronami po

– 220 –

pułkach huzarskich. Różne były zdania oficerów, znie chęcenia, zawiedzione nadzieje wzbudzały cierpkość, ztąd wynikło kilka pojedynków z żalem tych co w tej służbie wróżyli doczekania lepszych czasów. Skończyło się jednak żeśmy przeszli w służbę Rzeczypospolitej Cysalpińskiej, z przeznaczeniem na garnizon do Carpi, gdzie zgon porucznika *Rojeckiego* i drugiego *Tomaszewskiego* co sobie wystrzałem z pistoletu życie odebrał, mocno nas kolegów zasmucił, był to skutek zwątpienia. Po dwumiesięcznym pobycie w Carpi przeniesiono nas do Vigevano, miasteczka niedaleko Tessyny leżącego. Staroświecki średnich wieków zamek przez Viscontych wystawiony, służył naszym żołnierzom za koszary. Z początku i oficerów w tem zamku pomieścić zamyślano, ale mnóstwo gadów, skorpionów, i innych robaków, i jednej nocy spoczynku nie dały. Przyczyną tej niedogodności było że pierwsza połowa miesiąca maja 1802 roku była nadzwyczaj zimna, mieszkańcy musieli *kokony* jedwabników w pokojach ogrzewanych zamykać, bo jak później ciepła nastały, aż nadto się miejsca do pomieszczenia oficerów znalazło. Żołnierze tylko z końmi w zamku zostali, gdzie w starych podziemnych lochach (jak opowiadali), pokazywała im się zamurowana księżniczka, ta z jakiejś szczególnej ku hułanom życzliwości, zaprowadzała ich do zamożnych piwnic Ojców Bernardynów, którym w przeciągu trzech miesięcy 60 kuf wina znikło zupełnie, a tylko próżne kufy pozostały. Do *Vigevano* z rozkazu rządu przyjechali jenerałowie: Dąbrowski, Thulier jenerał piechoty, Campagnoli jenerał jazdy cysalpińskiej, dla ocenienia zdolności tak w ogóle pułku, jako i po szczególe każdego oficera. Całodziennie pułk przed temi jenerałami manewrował, czasem oficerowie zdawali egzamin z teoryi; wypytywano się czy są jakie w korpusie stronnictwa, na co

– 221 –

rozsądniejsi odpowiadali, że mają tylko to że pułkownik rozkazuje, a wszyscy słuchać powinni. Codziennie bywały bale, to przez miasto, to przez oficerów, to znów przez jenerałów dawane. Na końcu nastąpiła niby to nowa organizacya: *szef Zeidlitz* przeszedł do korpusu weteranów, na miejsce jego przyszedł z piechoty *Jan Konopka*; kapitanowie: *Iliński*, *Brzechwa*, *Szawliński*, przeszli także jako i porucznicy: *Zaremba*, *Suchodolski*, *Wiszniewski* do piechoty, a na ich miejsce przybyli: *Tański*, *Skarzyński* porucznicy,

a *Klicki* i *Lenkiewicz* kapitanowie, także wrócili z Polski, gdzie ich jakieś prześladowanie spotkało, kapitanowie *Redel* i *Pągowski* weszli napowrót do pułku.

Dostaliśmy nowe mundury granatowe z złotem i ze srebrem kokardy trzykolorowe, z zielonym zamiast granatowego koloru, zresztą zostaliśmy przy dawnej mustrze i organizacji wewnętrznej. Pułk nowo ubrany poszedł na garnizon do Medyolanu, gdzie w rozkosznym mieście i w ciągłych zabawach, na chwilę o nędzy i biedach obozowych zapomniał.

Traktat w Amiens 25go marca 1802 roku zakończył wszystkie wojny. W miesiącu maju 1802 otworzono w skutku uchwały senatu księgi, w których na czele było zapytanie: czy pierwszy konsul ma być dożywotnim? i czy ma prawo mianować po sobie następcę? Takowe księgi rozesłano nietylko do wszystkich władz i gmin po departamentach, ale i do wszystkich pułków jazdy i półbrygad piechoty; przysłała przeto i do nas takowa, i otrzymała jednogłośnie afirmację. Pułk się składał 1802 z oficerów i sztab oficerów jak następuje: pułkownik dowódca pułku *Roźniecki Aleksander*, szefowie szwadronów: *Stanisław Jabłonowski* i *Jan Konopka*; kapitanowie: *Pągowski*, *Redel*, *Klicki*, *Lenkiewicz*, *Berko*, *Brzechwa*, *Gilewski*, *Wiener*, *Szawliński*, *Jacewski*, *Dolfus*, *Kostanecki Adam*, *Belkowski* kwatermistrz. Porucznicy:

– 222 –

Tański, *Szmauch*, *Obuch*, *Szule Jan*, *Szule Józef*, *Hupet*, *Czapliński*, *Fijałkowski*, *Wiszniewski*; podporucznicy : *Rybaltowski*, *Wilczyński*, *Nikolai*, *Porzycki*, *Stokowski*, *Zaremba*, *Suchodolski*, *Dulfus Henryk*, *Dobiecki*, *Zuchowski*, *Puchalski* urzędnik zdrowia klasy 1, *Rerych* 3. klasy.

Tak w wojsku francuzkiem jako i we włoskiem, i w naszym różne zaszły zmiany, zarzucono kalendarz republikański, wrócono do dawnego, przestano się mianować obywatelem, półbrygady nazwano regimentem lub pułkiem, a ich dowódców pułkownikami.

Rok 1803, 1804, 1805.

Pokój ten w Amiens z Anglikami zawarty nie trwał długo, generał Soult w skutku traktatu florenckiego z 28 marca 1801 r. ustąpił z Neapolu, ale kiedy warunki tych obydwóch traktatów niebyły dotrzymane, wrócił nazad do tej stolicy. Wszczął się na nowo pożar wojny. Neapolitańczycy zajęli część krajów papieżkich, i w 1803 zaszli do Sienny. Generał francuzki Duchesne mając tylko 3000 wojska wyruszył na ich spotkanie; generał Saint Cyr zebrawszy 12,000 Polaków i Francuzów w pomoc generałowi Soult do Neapolu pospieszał, w lipcu pułk ułanów już był przeszedł Rawennę w Puli w Abruzach, w księstwie Bari, zawsze pilnując brzegu, aby Anglicy nie lądowali i gromiąc bandy Brygantów. Sztab pułku nieco spoczął w tem miesiącu 1803 r. w miejscu nadmorskiem Trani, ale niebawnie musiał się znowu na nową włóczęgę gotować. Przebiegając w różnych kierunkach: Pulyą, Tarentyńskie, Kalabryę; odwiedzając Kosensę, Kanosę, Materę, Bari, Molo i inne miejsca. Gdy się zaczęła kam-

– 223 –

pania austerlicka, poszedł generał Saint Cyr z całym swym korpusem, w którym się i Polacy znajdowali, ku prawemu skrzydłu wielkiej armii. W wenecjańskim pod Castelfranco 24go listopada 1805 roku, korpus księcia de Rohan, z ośmiu tysięcy jazdy nieprzyjacielskiej złożony, zajął cały w niewolę. Potrzebną była taka zdobycz osobliwie ułanom polskim, którzy w ciągłych marszach i bitwach wiele koni i ludzi natraciwszy, Polaków zwerbowałszy, w dobre konie niepoślednio się opatrzyli. Wróciliśmy znów w neapolitańskie, po pokoju preszburzskim, skończonej kampanii; ale już z korpusem trzydziestotysięcznym, nad którym marszałek Massena objął dowództwo, i na tron neapolitański króla Józefa wprowadził. Całą służbę gwardyi i wszystkie parady odbywali Polacy. Pułkownika Roźnieckiego król Józef wielkim koniuszym mianował, to jednak nie przeszkadzało że byli w ustawicznychmarszach, to nad brzegami morza Adryatyckiego, aby Anglicy nie lądowali, to w głąb neapolitańskiego państwa, oczyszczając kraj z brygantów, co się częstokroć pod samą stolicą zjawiali. Z generałem Duchesne tym samym celu chodziliśmy już w r. 1806 około Civita-Vecchia,

Corneto, Viterbo, 13go sierpnia byliśmy w Rzymie, i w rok dopiero w neapolitańskie jako do własnych kwater wrócili.

Rok 1806 i 1807.

Oręż zwycięzki cesarza Francuzów po bitwie pod Jena z Prusakami, zawiódł armię francuzką nad brzegi Wisły, wtedy pułk jazdy polskiej ułanów był w neapolitańskim w Aversa, letniem mieszkaniu niegdyś króla neapolitańskiego Ferdynanda Igo. Król Józef obciął

– 224 –

Polaków u siebie na gwardye zatrzymać, ale chęć oglądania swego kraju, obudziła w oficerach i żołnierzach takie narzekanie, że musiał się na zostawieniu kilkunastu ochotników ograniczyć. Zostali porucznicy: *Laville*, *Nikolai*, *Pechemik* i *Bus* i nieco ułanów, po większej części cudzoziemców co się przypadkowo do pułku wcisnęli.

Trzydziestego stycznia 1806 odebrał pułk rozkaz udania się do głównej armii do Polski, i wysłania naprzód oficerów dla organizacji nowych pułków tworzących się w tem kraju. Pojechali sztabsoficierowie pułkownik Roźniecki, szef szwadronu Konopka i Klicki, a na prowadzenie pułku przeznaczono z piechoty grosmajora Świderskiego, któremu służba jazdy zupełnie obcą była. Oficerowie Kostanecki Telesfor kapitan adjutant major, porucznicy, *Ojrzanowski*, *Emeryk* obydwu powrócili z San Domingo, *Łaszewski* i *Dobiecki* wprzód będący w Polsce połączył się z niemi w Warszawie, a pułk etapami zwolna maszerował do Prus.

Rzeczni oficerowie przybyli w miesiącu lutym do Warszawy, niezastał tam głównej kwatery cesarskiej, bo Cesarz Napoleon już 30go stycznia opuścił stolicę Polski. Prezentując się księciu Poniatowskiemu, jako wodzowi naczelnemu wojsk polskich i ministrowi wojny, byli od niego bardzo grzecznie przyjęci, ale miejsc sobie ofiarowanych przyjąć nie mogli, bo ich rozkaz brzmiał, aby się udali do głównej kwatery cesarskiej, tylko Roźniecki jako generał jazdy, Konopka jako gros-major 1go pułku szasserów, pomieszczeni w tem wojsku zostali; księżę Poniatowski kazał im wypłacić żołd miesięczny jako gratyfikację. Udali się w dalszą podróż do Osterody, przejeżdżając przez Najdenburg trafili na bitwę generała Zajączka z Rosyanami, pod Rudą i Walendorf,

Walami po polsku, w której to wsi chłopci zabili dzielnego oficera sztabu generała Nansuty Wojcikiewicza, krakowianina, za co tę wieś spalono. Prezent-

- 225 -

wali się ciż oficerowie generałowi Zajączkowi, przywitał ich niesfornym komplementem, że późno przyjechali że już place wszystkie zajęte, ale ci mu oświadczyli, że tylko przyszli oddać mu winne uszanowanie, i że jadą za rozkazem do głównej kwatery cesarskiej, i że mają stopnie w swoim pułku ułanów idącym teraz z Neapolu. Chcąc swą niegrzeczność naprawić, ofiarował im stopnie, i że napisze do majora wielkiej armii księcia Neufchatel, aby na tę tranzlokację zezwolił, i zaraz ofiarował Dobieckiemu szefostwo szwadronu, aleśmy sobie dali słowo aby się nieodstępować. Przybywszy do Osterody gdzie była główna kwatery cesarska, prezentowaliśmy się księciu de Berg Muratowi, ten nas cesarzowi przedstawił. Cesarz pytał każdego o nazwisko, z której części Polski jest rodem, jak dawno służy i o stopień, ale gdy przyszedł do Ojrzanowskiego i Emeryka, którzy z Leclerkim jak się wyżej wspomniało odbyli wyprawę w San Domingo, jakby smutnem wspomnieniem rażony spieszenie się od nich oddalił. Zapłacono tym oficerom żołd trzechmiesięczny, i po 700 fr. kosztów podróży. Nazajutrz proszeni byli do cesarza na obiad, gdzie zdawało się że zamiast wołowej sztuki mięsa, kobyłe mięso zastawiono na stole. Dostali przeznaczenie założenia (depots) zakładu dla pułku idącego z Neapolu, Kaliszu, tam już nie ma młodziży wyższego stanu i usposobienia zaciągnęło się za prostych żołnierzy, którzy później na sztab - oficerów dystyngwowanych powychodzili, pomiędzy temi pierwszy był Piotr Rogoyski, o którym nieraz będzie wzmianka w tem piśmie, a o którym generałowie francuzcy powiedzieli: „że równy jemu w męztwie być może”, odważniejszy nigdy.

W Kaliszu ten zakład niedługo pozostał, i przeniesiony został do Wrocławia, w tym czasie cesarz w głównej kwatery Finkenstein dnia 7go kwietnia wydał dekret obejmujący organizację legii nadwiślańskiej; ta miała

- 226 -

się składać z trzech pułków piechoty i 1go pułku lancierów, nazwisko trafne, doskonale wyrażające broń do jakiej należał, gdy go dotąd to ułanami, to szaserami to znów do kawaleryą polską nazywano. Całej legii dowódcą przeznaczony generał brygady Grabiński, dowódcy pułków piechoty: Chłopicki, Kašinowski i Świdzki. Lancieri nie mieli jeszcze mianowanego pułkownika. Wrocław przeznaczony na miejsce formacji tak piechoty jak kawaleryi. Administracja wojenna francuska dostała stosowne rozkazy, a rząd tymczasowy polski, o dostarczenie rekrutów polecenie otrzymał. Przyszedł nareszcie w miesiącu maju pułk maszerujący z Neapolu do Lignicy w Szląsku; tu trafił właśnie na chwilę, gdy książę Anhalt Ples połączywszy z twierdzą kilka tysięcy piechoty, artyleryi i trzy szwadrony jazdy zrobił demonstrację na Wrocław. Książę Hieronim Bonaparte brat cesarski dowodzący IXtym korpusem wielkiej armii w Szląsku, stojący główną kwatery w Frankenstein, wysłał dywizję z Bawarczyków i Sasów złożoną na osłonięcie Wrocławia, pod dowództwem generała Lefebre Desnouettes. Ten nieustraszony generał spotkał Prusaków pod Kunt, ale Sasy broń rzucili niechcąc bić się z Prusakami, których przed parą miesiącami byli towarzyszami broni; a Bawarczycy przemagając siłą nieprzyjaciela rozproszeni zostali. Błąkał się generał po polach około traktu od Lignicy do Wrocławia prowadzącego szukając swoich rozbitków, gdy dostrzegł jadących spokojnie za kwatery nic nie wiedzących o zaszłym zdarzeniu furyerów naszego pułku. Dotarł adjutant, a rozpoznawszy że to Polacy służby francuzkiej, niemógł pojąć skąd się wziął w tem miejscu pułk z Neapolu do Polski idący. I generał niemniej był zdziwiony że to jest pułk kompletny, z 600 koni i ludzi składający się, doskonale umontowany i uzbrojony, ledwie pytając się pokilkakrotnie uwierzył. Uważając ten po-

- 227 -

siłek jako od Boga na jego ratunek zesłany, dawszy się uznać kapitanowi Fijałkowskiemu dowodzącemu tym oddziałem, zwrócił do go Lignicy gdzie pułk nocował. Zatrąbiono na koń wśród nocy, zdziwieni oficerowie mniemali, że pożar w mieście, bo się sądzili być odległymi od linii bojowej. Nowe zdziwienie generała, gdy w siedm minut do frontu pułk wystąpił, ruszył natychmiast pospiesznym marszem kłusem do Jauer, tu nieco spoczął, dalej doszedł nadedniem do punktu gdzie drogę od Lignicy w góry ku Silberberg droga od Wrocławia przecina. Właśnie Prusacy do tej krzyżówki domierzali. Lefebre Desnouettes dwóm szwadronom, to jest 1mu i 3mu nakazał szarżę, a drugi na drogę aby odciąć nieprzyjacielowi odwrót, wysłał ku góróm. Generał pruski nie stracił głowy, i pokazał że zna swoje rzemiosło, wystawił na swem prawem skrzydle na pagórku dwanaście armat, swą piechotę w kolumnę ściśniętą na szosie zatrzymał, a jeździe atakować rozkazał. Ale ani pierwszy szwadron huzarów tabaczkowych, ani drugi pięknych dragonów w błękitnych mundurach z różowemi wyłogami, ani nakoniec trzeci Bośniaków tak jak ułani w lany uzbrojonych, natarcia Polaków wstrzymać niemogli. Rozbita uciekająca jazda pruska tłumnie wpadła na swą pięciotysięczną kolumnę piechoty, pozbawiła ją wszelkiej obrony, i zasłoniła od strażów armatnich dział na pozycyi stojących, które zrazu mocno naszym szeregom szkodzić poczęły. Przeszli ułani przez tę pokonaną rzucającą broń kolumnę, kołac opierających się, dając pardon jeńcom zabranym; ale gdy już ją wyminęli, Prusacy chwytały znowu za karabiny, i strzelali w plecy ułanom, wtedy odwróciwszy się ułani, nie mało trupa położyli. Owocem tego zwycięstwa było 12 sztuk armat, tyleż wozów amunicyjnych, 4000 jeńców i wszystkie bagaże, oraz uwolnienie dwóch batalionów saskich, którzy dniem wprzód

- 228 -

broń rzuciwszy zabranemi zostali, broń była na wozach więc ich zaraz do straży jeńców użyto. Książę Anbalt Ples rączęści swego konia winien był ocalenie; rozprawa ta trwała krócej niż na jej opisanie czasu potrzeba. Generał Lefebre sam był na czele szwadronów szarżujących które kapitan Fortunet Skarżyński z męztwem i roztropnością prowadził, zginęło jednak kilkunastu ułanów, a oficerowie Szulc młodszy i Fijałkowski ciężkie rany ponieśli. Szczególnie oprócz tych się odznaczyli kapitanowie Stokowski i Hupet, porucznicy: Rybałtowski, Błoński, Dziurkiewicz i Leduchowski; z podoficerów wachmistrz Pruski i Skarżyński. Nieposiadał się z radości książę Hieronim Bonaparte dowiedziawszy się o tem zwycięstwie, które zatarło klęskę przez Bawarczyków poniesioną, dla tego też żadnej nagrody Polacy nie otrzymali, bo te obydwie potyczki jednym objęte raportem, i bitwa pod Kunt była z tą ostatnią bitwą pod Strigau pomieszana. Lubo żadne pismo, ani żaden rozkaz dzienny o tem nie wspomniał, Niemcy sami w piśmie peryodycznem w owym czasie we Wrocławiu wydawanem pod tytułem: *Vertraute Briefen* redakcyi Wenera, sprawiedliwość męztwu Polaków oddali, naganiając swemu generałowi, że się odważył walczyć z ludźmi których siła moralna do najwyższego stopnia wyteżoną była, i ci co lat tyle błękali się po obcej ziemi, gdy swoją ze wzgórza Riesengebürge ujrzeli,

niepodobna aby byli zwyciężonymi albo wstrzymanymi. Wprawdzie wypadek był szczególny, aby 300 jeźdźców pięcioletni korpus pokonało. Korzyści ztąd niemałe wynikły, bo załogi twierdz: Neisy, Glacu, Koźła, Silberberga znacznie zmniejszone, nieśmiały robić wycieczek, i skłonniejszemi były do rychłego poddania. Stał pułk w Wrocławiu 13go maja po sto czterech dniach marszu, to jest daty wyjścia z Neapolu; wchodził w tryumfie mając na czele działa zabrane, i jeńców sześć razy przynoszących

– 229 –

liczbę zwycięzców; przyłączyli się do tej uroczystości Bawarczycy i Sasi jakoby do walki pod Strigau należeli.

Książę Hieronim, generał Hedouville szef sztabu i mentor młodego księcia otoczeni świetnym sztabem, po większej części z książąt niemieckich, z księcia Salm Salm Hohenzolern Hoehingen, z francuzkich oficerów, znakomitych uczonych, Pigault Lebrun i Bony de St. Vincent złożonego, przyjmowali pułk na placu musztry za Oławską bramą. Świdzki prowadził go, który lubo nie bardzo strojny i na znużonych koniach, wielce się wrocławskiej ludności podobał. Oficerowie i żołnierze rozkwaterowani po mieście, żywieni byli kosztem mieszkańców, nie było to jednak wielkim ciężarem dla miasta, bo rzemieślnicy i kupcy wielkie mieli zarobki, gdy wszystkie zakłady (depots) całej wielkiej armii koncentrowały się w Wrocławiu, i przez cały czas pobytu wojsk naszych w tem mieście, żadna zwada ani żadna skarga miejsca nie miały. Rozkazy Cesarskie spiesznie z dokładnością wykonywano, dostaliśmy wkrótce ośmset rekrutów i tyleż koni bankier wrocławski Percz dostawił. Mundury, lederwerki, broń, osiodłanie i okietzanie, nowe dostarczono; niezdatnych do służby odesłano do inwalidów i weteranów do Warszawy; to było szczególnością, że żołnierz Rosnowski, siwy starszek, z dawnego wojska Rzeczypospolitej Polskiej, mający pierwszy numer matrykuły przy pierwszym zaciągu w Capuy, był jeszcze pod bronią obecny i udania się do weteranów odmówił, zostało się zawsze czterysta starych żołnierzy, którzy po kilka kampanij odbyli; z tych tedy i z wspomnianych nowozaciężnych sformował się pułk 1200 ludzi i koni mocny. Organizacya i ćwiczenie obok formującej się także legii piechoty, w tem mieście spiesznie postępowała że już z końcem maja Grosmajor Klicki z dwoma szwadronami do obozu pod Fran-

– 230 –

kensztein wystąpił. Zaczęto Glac ściślej obszczać, posypano szańce oblężnicze, sprowadzono ciężkie działa z fortec wprzód zajętych; postępowano podług wszelkich przepisów i reguł sztuki wojennej, było to nauką praktyczną młodego księcia Hieronima. Zaraz dnia 1go kapitan Stokowski z flankierami zapędził wszystkich huzarów do twierdzy. Książę dowódca naczelny, z eskortą ułanów objechał w koło fortecę, zatrzymując się w miejscach gdzie zwracano jego uwagę, niezważając na strzały artylerji pruskiej zewszystkich baterji sypane. Dnia 10go czerwca w nocy Bawarczycy wzięli szturmem flesze daleko w pole wyciągniętą, 24 dział i 1000 jeńców zabrali. A polskiej jazdy szwadrony, zostały w asekuracyi oblężniczych baterji, póki noc panowała stali spokojnie, ale za nadejściem dnia, kilka godzin wytrzymali pociski bomb i granatów, które im nieprzyjaciel ze wszystkich dział z fortecy hojnie przysłał. Odbył młody żołnierz tę pierwszą próbę ognia, chrzest żołnierski, nie mieszał się, nie trwożył wcale, tylko ostre żarty starych wiarusów musiał znieść cierpliwie. Już wprzód 1go czerwca poddała się Neisa, 18go t. m. Kozel, 23 Glac. Kierował temi wszystkimi, biegły w sztuce zdobywania fortec generał Vandamme. Pozostała tylko twierdza Silberberg której położenie na spiczastej skale, trudnem zajęcie czyniło. Pod Frankenstein naprzeciw twierdzy założono obóz, z którego codziennie robiliśmy patrole pod same jej okopy. Dowódca pruski zawsze nas ogniem armatnim ze wszystkich baterji uszanował, co nas przekonywało, że się niebawmie podda, bo nieoszczędzał prochu i podwójnemi nabojami na niepodobną do wiary odległość, ścigał wystrzałami wracających do obozu ułanów. W jednej z takich wycieczek strzelcy pruscy zaczajeni w zbożu wysoko wyrosłem, naszego lekarza Rörich jadącego za oddziałem wzięli w niewolę.

– 231 –

Pokój tylżycki 7go lipca zawarł koniec wojnie p łożył, szwadrony z linii bojowej wróciły do Wrocławia. Tam książę Hieronim oglądał cały pułk nowo ubrany, uzbrojony i umontowany 1200 ludzi wynoszący. Kazał utworzyć kompanię wyborczą z samych starych żołnierzy w bermycach, i na karych z całego pułku wybranych. 15go lipca powracał Cesarz od wielkiej armii, pułk go na drodze pod Neumark cały dzień oczekiwał, przybył dopiero w nocy, a że ta była ciemna, niewiele z odbytego przeglądu mógł odnieść korzyści. Pospieszył za Cesarzem książę Hieronim, eskortował go oddziałem D. *) do Neumark, którego książę grzeczniemi słowy pożegnał, oświadczając że pamięć pułku lancierów polskich nigdy w sercu jego nie wygaśnie.

Korpus IX został rozwiązany, na jego miejsce przybył do Szląska korpus IV marszałka Masseny księcia d'Essling, którego nieobecność zastępował w dowództwie marszałek Mortier książę Trevizo. W tym czasie przybyło nam kilku oficerów: Zawadzki od pruskich czarnych huzarów, Wincenty Konopka, którego brat rodzony pułkownik w bitwie pod Friedland wziął w niewolę, i Trzebuchowski, aleśmy utracili ukochanego Emeryka, którego przeszedł na kapitana do 1go pułku piechoty.

Pokojem tylżyckim ustanowione zostało Księstwo Warszawskie, i oddane pod panowanie króla saskiego. Niezadowolniło to Polaków, a osobliwie legion nadwiślański, w którym się jeszcze niejedynemu oficer i żołnierz z legionów włoskich, nadreńskich i naddunajskich znajdował. Widzieli w tym kroku swe nadzieje zawiedzionemi, że Cesarz Napoleon nie postępuje szczerze, że się obawia obrazić gabinety petersburski i wiedeński; gdy nie tylko nie naruszył terytorjum przez Rosyan Polsce zabrane, ale im oddał część na Prusach odzyskaną

*) Porucznik Dobiecki. (Przyp. wydawcy)

– 232 –

obwód białostocki, nawet ich pismo Kołłątaja *nil desperandum* w tym czasie wyszło, niewiele pocieszyło.

Książę Józef Poniatowski wódz naczelny wojsk polskich i minister wojny, wracając z Drezna przez Wrocław gdzie jeździł z hołdem homagialnym królowi Saskiemu, zatrzymał się w tem mieście, zrobił przegląd naszego pułku i wszystkich oficerów w jędrnej mowie grzeczniemi słowy obsypał. — W parę dni później Prezes rządu narodowego Stanisław Małachowski marszałek sejmu czteroletniego, także z tej samej misji wracając przez Wrocław, raczył przyjąć nocleg u jednego oficera ułanów brata szlachcica syna sąsiada w Polsce *) ale wszelkich honorów wojskowych odmówił.

Dla ćwiczenia się w mustrze, posłano nas do Neustadt nad granicę Morawii i Szląska austriackiego, gdzieśmy przez trzy miesiące pieszo lub konno, ucząc naszych rekrutów do wysokiego stopnia karności, porządku, dokładności w obrotach, użycia broni, konia i całej szkoły jeździeckiej doprowadzić zdołali. Tam zapytywano się całej legii i piechoty i jazdy: czy chcą pójść do Polski, czy też zostać nadal w służbie francuzkiej? jednomyślnie w obydwóch korpusach oficerowie oświadczyli chęć udania się do

kraju, ale pomimo tego, kazano nam iść do Westfalii gdzie się nowe królestwo dla księcia Hieronima tworzyło. — Ruszyliśmy więc z Neustadt przez Lignicę, Polkowic, Krosno, Frankfort nad Odrą, do Berlina; tam prezentując się marszałkowi Victor księciu Bellunne, ten nam oświadczył: że miłe mu wspomnienia Polaków, gdyż z ich uczestnictwem w końcu wieku przeszłego, odniósł pod Faenza nad morzem Adryatyckim świetne nad zbuntowanymi Włochami zwycięstwo. — Dalej przez Brandeburg, Magdeburg, Getinge, Kassel, Paderborn, do Osnabrück — z tamtąd oddzielono szwa-

*) Zdaje się że autor o sobie mówi. (Przyp. Wyd.)

– 233 –

dron trzeci do Friedor, miasteczka fabrycznego jak nasze Kielce. Tam się ten szwadron doczekał nowego króla Westfalskiego, ożenionego z królową Wirtemberską. — Król Hieronim przenocowawszy w Wilhelmshöhe przezwanym Napoleonshöhe prześlizgnął letniem mieszkaniu dawnych Landgrafów Hessenkasselskich, rano nazajutrz, wjazd swój do stolicy Cassel odprawił. — Pułk stał na drodze od Cassel a szwadron trzeci formował szpaler od rogatki do zamku w mieście. Magistrat wyszedł za obręb miasta z kluczami i mową króla powitał; nie widać atoli było ani zbiegowiska ludu, ani okrzyków radości; obrzęd się odbył cicho, spokojnie, co dowodziło że mieszkańcy nie byli z nowego rządu kontenci. — Już to trzeciego króla Polacy na tron wprowadzali. — Chciał ich król Westfalski na gwardyę u siebie zostawić, i ledwieśmy się od tego wymówili zaszczytu; zdziwieni Francuzi nie mogli pojąć że w sercach inna dążność nie osobiste widoki były pobudką służby Polaków Napoleonowi. — Jednak musieliśmy dać niby to ochotników, aż nareszcie gdy i tych zabrakło, kazano po kilkunastu ludzi z końmi od prawego skrzydła kompanii oddzielić na zakład gwardyi Westfalskiej szwoleżerów i 2ch oficerów; poszedł do teje gwardyi kapitan Szmauch i podpor. Czernicki, co później pod Możajskiem nogę od kuli armatniej utracił. Szwadron 3ci musiał obchodzić całe królestwo jakby na pokazki, że nowy monarcha ma wojsko, był w Quackenbrück, Lübbecke, Herford — tam dnia jednego odebrał rozkaz aby jak najspieszniej przybywać do Bielefeld, od którego oddzielały Harzgebürge, a w tych ogromne śniegi upadły. Z wielkiem utrudzeniem przebył szwadron te góry, przyszedł do Bielefeld gdzie w okolicy mieli się chłopci zbuntować, zastał tam już generała Lefevre Desnouettes z piechotą i działami ale nieprzyjaciela nie było bo już przed flankierami kapitana Rybaltowskiego spieszenie ra-

– 234 –

townął się ucieczką. — Po różnej znów podobnej włóczędze, w Bielefeld odebrał szwadron ten rozkaz maszerowania do Hanau gdzie się z pułkiem połączył. — Zastaliśmy tam marszałka Kelermanna księżęcia Valmy, którego z nami dni kilka musztry i manewry odbywał, i zapowiadał dowódczom kompanii, że który dobrze lance wyostrzyć każe, ten będzie miał zaszczyt z księżniczką córką jego tańcować, tymczasem do tego nieprzyszło bo balu żadnego nie było i nawet księżniczki nie widzieliśmy wcale. Aleśmy dostali do pułku cały niedoszły pułk huzarów Kalinowskiego, z kompletem oficerów o co się niższych stopni oficerowie i podoficerowie mocno gniewali, dostaliśmy po kilkunastu ludzi i po tyleż koni. Pułkownik Kalinowski został adjutantem króla Hieronima, — oficerowie byli kapitanowie: Dąbrowski, Pruszek, Niezabitowski; Porucznicy: Pióro, Czarniecki, Snarski, Topolczani.

Następnie ruszyliśmy w marsz do Moguncyi, gdzie przeszedłszy Ren, weszliśmy w granicę Francyi, dalej idąc, przez Metz, Verdun, Chalons, Epernay, Chateau Thierry, zaszedliśmy do Paryża. Szczególnem zjawiskiem było dla Paryżan przybycie hułanów polskich, zaraz nazajutrz sprzedawano po ulicach kopersztych wyobrażający cały pułk maszerujący szeregami, w którym kaźden oficer na czele szwadronu lub plutonu, swoje mógł podobieństwo rozpoznać. Wyjechał do nas komendant Paryża generał Hulin, potem minister wojny Clarke hrabia Hautebourg na plac marsowy. Po zwyczajnej defiladzie i oddaniu honorów tak wysokim dygnitarzom, poszedł pułk z oficerami od służby do koszar Saint Maire, a pułkownik z resztą oficerów udał się do kanclerza legii honorowej Lacededa, którego nas grzecznościami obsypał. Po dwudniowym pobycie w tem nowem Babilonie, poszliśmy do Wersalu, gdzie przybył do nas inspektor jeneralny Lagrange d'Angereville, pokrewny

– 235 –

księcia Neuchatelskiego; ten nam wiele dla pułku rekwiżytów obiecywał ale się skończyło na 200 derach które nam później dostarczono. Niedozwolone nam długo spoczywać, poszliśmy przez Mans, Alençone, Bordeaux, Dax do Bayonny; pomiędzy Dax a tem miastem spotkaliśmy jadących starego króla Karola IV z hiszpańską królową w landau otwartem, ośmią mułami ciągnionych, eskortowanych przez żandarmeryę wyborczą; uszykowaliśmy się do frontu, oddaliśmy honory wojskowe należne królestwu, aleśmy żadnym sposobem rozróżnić nie mogli, która osoba była królem a która królową. — W Bajonie zastaliśmy cesarza Napoleona gdzieśmy 12 Maja stanęli. Po dwudniowym spoczynku, użytym na czyszczenie broni, lederwerków, koni, i ubrania i t. d. wystąpiliśmy w parku za Pałacem Marax gdzie Cesarz przegląd naszego pułku miał odbywać. Była to największa uroczystość wojskowa, bo wtedy przez ten sąd nieodwołalny, wszystkie łaski, nagrody, zachęcenia na żołnierzy podoficerów i oficerów spływały, lub też nagana okrywała ich wstydem i upokorzeniem. Wyjechał Cesarz przed front pułku, w mundurze piechoty liniowej, w butach ze sztylpami, na ogromnej klaczy kasztanowatej normandzkiej z bardzo krótkim ogonkiem z osiodłaniem i umunштukowaniem ciężkiej jazdy. Nic nie było widać w tym całym przyborze oznaków lekkiej kawaleryi w które się zwyczajnie najjaśniejszy pan przystrajał, a to abyśmy jako mistrze tej broni niewypatrzyli jakiego artykułu coby ściągnął naszą nagane. Otworzyliśmy szeregi, pomiędzy którymi Cesarz przejechał, następnie po zamknięciu szeregów odłamywaliśmy się plutonami, klusem defilowaliśmy o ile obszerność placu dozwoliła, a poiformowawszy szwadrony, zrobiliśmy kolumnę ściśniętą z tej przez obrót trzech szwadronów trzema i stanęliśmy całym pułkiem do frontu. Sokolem swoim okiem dostrzegł Cesarz nasze obroty trzema, gdyż wszystkie pułki

– 236 –

jazdy francuzkiej czterema te poruszenia wykonywały. Wyrachował zaraz, że gdy jeden pieszy żołnierz ma za podstawę (basis) zupełny dwóch stóp czworobok, i na tej może wszelkie obroty w prawo i w lewo czy to w ściśniętej czy też w plutonach uskuteczniać,

toż samo w jeździe gdy jest ta sama proporcya w trzech koniach mających rozmiar długości jednego, da się wykonać. Ale o tem niżej mowa będzie. Kazał znów Cesarz otworzyć szeregi, zsiąść z koni i cały pułk w jeden szereg kompaniami ustawić. Oglądał, pytał o różne przedmioty żołnierzy, i pogniewawszy się że nie wszyscy mieli książeczki, będące najpierwszą zasadą całej rachunkowości administracyi wojennej, gdyż je nasze rekruty pogubiły. Odszedł od kompanii 5tej kapitana Stokowskiego i z miną

znieczierpliwionego, obszedł szwadron z kompanii 2giej i 6tej składający się, do szwadronu trzeciego powrócił. Przejrzawszy 3ci i 4ty szwadron — kazał wsiąść znowu na koń zaczął manewrować ale nie te manewra które są lekkiej jazdy pod tytułem *reglement provisoire de dix sept manevres*, objęte, tylko zupełnie dla nas obce podług regulamentu piechoty. Szczęściem że pułkownik Konopka — Grosmajor Klicki i szef szwadronu Kutie służyli dawniej w tej broni i rozumieli komendę — jednak nie zawsze mieli dość przytomności umysłu aby wszystko zastosować do pierwiastku proporcji długości jednego do trzech szerokości koni, jak o wyżej wzmiankę zrobiłem. Na próżno jenerałowie adjutanci niepojawszy myśli cesarza powtarzali mu z żywością Sire! *Ce n'est pas dans le Reglement* on się tylko uśmiechał, odpowiadał im że drwi sobie z regulaminu a swoje robił.

Cesarzowa Józefina siedziała pod drzewami na krześle sama jedna, przypatrując się temu nowemu dla niej widokowi. Flankiery o kilka kroków przed nią osadzając konie ze zrećnością robienia lancą jeden nad dru-

– 237 –

giego starali się popisywać. Celował flankier z 3ciej kompanii Czarnecki co jabłka ciskał w powietrze i łapał je na grot — skończyła się rewia — cesarz zdawał się być zadowolonym, dał na pułk czterdzieści krzyżów legionu honorowego, wyznaczył pensje wysłużonym oficerom, podoficerom i żołnierzom, pierwszemu kapitanowi Jacewskiemu, co jeszcze za konfederacyi Barskiej pod Puławskim wojował. Poczem korpus oficerów do siebie na obiad zaprosił. Przy tym obiedzie przydywował marszałek dworu Duroc książe Friułu; posadzono Polaków tak aby każdy miał po jednej stronie damę a po drugiej, jakiego wysokiego urzędnika — jednemu oficerowi wypadło mieć po lewej ręce księżnę de la Rochefoucauld, damę honorową cesarzowej, a niegdyś w tej samej godności przy królowej Maryi Antoinecie będącą, po drugiej siedział ksiądz Pradt biskup Poitiers — i jałmużnik cesarski. — Pierwsza dama rozmowna, dowcipna starała się zabawić młodego hułana, i bardzo zajmujące wprowadzała dyskursa, czem odpowiadała życzeniom cesarza ażeby głąskać i przychylność Polaków zyskiwać. — Przeciwnie biskup był ponury, milczący nawet na zapytania pół sylabami odpowiadał — jak się później w piśmie o Hiszpanii wysłowił że był głęboko dotknięty Napoleona z królami hiszpańskimi postępkiem. Stół był przepysznie zastawiony serwisem z porcelany Sewrskiej, z których jeden Napoleon cesarzowi Alexandrowi darował, a drugi do swojego użytku zostawił. Nie jeden oficer wołałby był nie jeść lubo wyborych potraw a przypatrywać się przeszliczym widokom Francyi na każdy talerzach wyobrażonym, każdy talerz miał 600 franków kosztować. Siedzieliśmy u stołu przy pałaszach ale swobodnie każdy się z swoim pobocznikiem rozmową mógł zabawić. Nazajutrz zaproszony był pułk cały przez gwardyą szwoleżerów Krasieńskiego na ucztę, która miała miejsce dla oficerów w oranżeryi a podofi-

– 238 –

cerów i ułanów w ogrodzie, w aleach pod drzewami kasztanowemi; tam było hucznie, gwarno, wesoło; u stołu oficerskiego przy końcu obiadu otwarły się drzwiczki w szczycie oranżeryi będące i pokazał się Cesarz Napoleon, jakby w dyoramie. Porwawszy za kielichy zawołaliśmy: niech żyje Cesarz! a nasze hułany posłyszawszy oficerów okrzyki toż samo powtórzyli. Te oznaki były szczerze, bośmy widzieli w Napoleonie ojca żołnierzy i w nim pokładaliśmy naszą całą nadzieję.

Rozkazał Cesarz aby oficerom, podoficerom i żołnierzom flankierom dano karabinki; które oficerowie zaraz porzucili, bo oficer rzadko palnej broni używa a ma nadto z żołnierzami aby ich pilnować by swą powinność pełnili, zajęcia.

Rok 1808.

Wypocząwszy należycie, uszanowani, uczestowani, opuściliśmy Bajonę udając się przez *Pyrenees, Saint Jean Pted de Port, Roncevaux* do Pampeluny — stolicy królestwa Nawarry. — Tam zastaliśmy jenerała Lefevre Desnouettes, co sobie zbierał korpus, z którym miał wkroczyć do Arragonii. — Ruszyliśmy w pierwszych dniach czerwca z batalionem 48go pułku piechoty liniowej złożonego z samych starych żołnierzy, każdy z trzema lub czterema szewronami. Pytaliśmy ich, gdzie się tak uchowali? bo po częstych bitwach Napoleona rzadko się widzieć takowych weteranów zdarzało; z dwoma batalionami marszowemi kompanią 37 lekkiego piechoty, jednym szwadronem 2go pułku strzelców konnych i z 4ma działami; nasz pułk landwerów szedł na czele frontu i strzegł skrzydeł kolumny, był

– 239 –

bowiem najznaczniejszą częścią tego korpusu. 4go czerwca przyszliśmy spokojnie od nikogo niezaczepieni do Taffala o pięć mil hiszpańskich Pampeluny, zajutrz posunęliśmy się przez Olite do Coparisso gdzie znużeni marszem całodziennym przez wielki upał i używszy za obrok dla koni pszenicy, straciliśmy do osmdziesiąt koni z ochwatu. 7go t. m. pułk przeprował się kompaniami na promie przez Ebro pomiędzy Tudellą a Valtierrą pod Urguadas, ale skoro się Isza kompania przewiozła, zaraz cały obóz hiszpański zajmujący górę wyniosłą pierzchnął ku Tudelli a nam kociołki i garbanzos *) ugotowane pozostawił. Wyszliśmy na wspomnioną górę, kompania wołyżerów 37go lekkiego pułku spędzała zaczajonych po parowach gerilasów hiszpańskich. — Po prawej stronie góry rozciągała się piękna płaszczyna ograniczona z przodu parowami. Szef Kostanecki z jednym szwadronem przypuścił niby to atak na te parowy, Hiszpanie poczęli sypać rzęsyisty ogień, a hułany niby to przestraszeni uciekać, wtedy hurmem wybiegają z parowów hiszpanie, wszędzie się nawet po górach otaczających Tudellę rozległ okrzyk: *Vitoria, Vitoria*, aż tu szwadron Kostaneckiego staje, i robi obrót trzema w prawo w tył do frontu, i wszyscy hiszpanie, co tak żwawo z parowów wyskoczyli, od lancy polskiej wykłóci zostali, mała ich tylko część ocalała. Następnie szwadrony na plac boju przybywały, aż się cały pułk zgromadził. Francuzi na lewem skrzydle zdobyli most na Ebrozajęli miasto, sześć dział z wozami amunicyjnymi. Jeńców nie wojskowych, wolno puszczano do domów, z zaleceniem aby się do wojny nie mieszcili.

To była pierwsza próbka walki, która następnie tyle krwi polskiej i francuzkiej kosztowała. — Hiszpańskiego

*) Garbanzos, czyli Garvanzos, rodzaj grochu faworytalny u Hiszpanów, codzienna niemal ich potrawa. (Uwaga wydawcy).

– 240 –

wojska regularnego w tej bitwie nie było jak pięćset ludzi, pod dowództwem margrabiego de Lazan, ale powstańców uzbrojonych było na kilkanaście tysięcy; nasz zaś korpus trzech tysięcy nieprzenosił. Zdobyte Tudelli zapewniało nam komunikacją z Pampeluną skąd nam miały nadciągać posiłki, żywność i amunicya. 12go b. m. nadszedł pułk 1szy legii nadwiślańskiej piechoty i

niewo Francuzów. Mieliśmy w pułku dzielnego artylerii konnej kapitana Hupet *), którego jeszcze 1800 r. pod Hohenlinden świetnie się odznaczył i wiele podoficerów i żołnierzy z tejże broni z artylerii dowództwa kapitana Redel. — Hupet zaimprovizował artylerią konną i natychmiast ujrzyliśmy na baterii cztery działa czynne pod Tudellą hiszpanom zabrane które później pomnożone, nieocenione usługi, nie tylko pułkowi ale armii oddawały. Wracające patrole doniosły, że znaczny korpus hiszpanów drogą od Saragossy nadciąga i że obóz pod Mallen zakłada. Był to Palafox w 9,000 piechoty 300 jazdy z 12 działami. Tegoż samego dnia wyruszyliśmy z Tudelli i rzeczywiście zastaliśmy Hiszpanów na wzgórzach Mallen w bardzo korzystnym stanowisku, a że noc nadchodziła, sami stanęliśmy na obszernej płaszczynie nie dalej jak o sześćset kroków od nieprzyjaciela; 13go czerwca rano pułkownik Chłopicki na czele 1go pułku piechoty legii nadwiślańskiej, w ramie broń mając, całym frontem z muzyką doboszami chorągwiami rozwiniętymi linią Hiszpanów na wzniesieniu miejscu stojących atakował. — Wspaniałą to był widok na któryśmy się ze wzgórz na lewym skrzydle Hiszpanów patrzyli. Ale ani bagne-

*) Zwykle był zwany Jupe, ale zdaje się że nazwisko jego prawdziwe było Hoppe czyli Hoppen i że był rodem ze Lwowa, oficer rzadkiej dzielności. (Uwaga wydawcy).

– 241 –

tów piechoty, ani nas, nieprzyjaciel nie doczekał — wszyscy pierzchnęli, i w proch się przed naszymi flankierami rozsypali zostawiwszy pięć sztuk armat i tyleż wozów amunicyjnych. Poszedł cały pułk nasz w pogoń za nieprzyjacielem kuli hułany aż do Ebro rozbitków, nawet za niemi, lubo bardzo niepotrzebnie wpław się za rzekę puścili; tam utonął porucznik Topolczani, kochany od kolegów młodzieniec, kilkunastu hułanów i jeden żołnierz 2go pułku szaserów francuzkich. Działa zabrane, posłużyły na powiększenie parku artylerii kapitana Hupet. Pułk potem poszedł do Boquiniony i tam cały dzień spoczywaliśmy; nazajutrz piechota nowa pod Alagon otrzymała zwycięstwo. 15go ruszyliśmy ku Saragossie, tam cały pułk na wyścigi starał się dostać przed nieprzyjaciela uchodzącego ku miastu. 3ci szwadron był przy kolumnie pułkownika Chłopickiego. — Dostawszy się na trakt od Madrytu idący, piechota udała się w lewo po nad miastem, szwadron zaś jazdy hułanów mając sobie dodane dwie kompanie francuzkie piechoty i dwa działa, miał rozkaz iść ulicą prowadzącą ku cytadeli. Pułkownik Robert z batalionem 48 pułku piechoty liniowej wdarł się na Monte Torrero — szwadron 3ci z piechotą francuzką i dwoma działami doszedłszy na plac Carmen, zastał tam już Ambrożego Burakowskiego por. z wołyżerami z 1go pułku piechoty l. n. rannego stojącego i opartego o słup kamienny; w tem otworzyła się brama klasztoru Carmen i przywitano nas wystrzałem z działa kartaczowego. Natychmiast zatoczono nasze działa, pięć strzałów kanoniera Radwańskiego z komendy kapitana Hupet i dwa sierżanta artylerii francuzkiej, pobiły kanonierów hiszpańskich. Klasztor został opanowany, pomimo że się księża i lud tam będący po kurytarzach strzelając, dzielnie bronili. Jenerał Hubert z piechotą i plutonem jazdy, atak bezskutecznie do cytadeli przypuszczał — tam zginął kapitan grenadye-

– 242 –

rów Emeryk *) porucznik Mierzwiński podpor. lancierów Antoni Snarski, którego z pod samej bramy twierdzy,

*) Emeryk kapitan był synem kapitana także Emeryka, którego w górach Apenińskich gdy tylko 7 kasztanów żołnierz czy oficer miał na racycie żywności, chcąc syna płaczącego z głodu od śmierci uratować, swoje kasztany temuż synowi oddawał, i sam się głodem umorzył. Poszedł potem młody Emeryk z półbrygadą na San Domingo, z tamąd 1805 wrócił, wszedł do jazdy lancierów jako porucznik, w Kalabrii złapał sławnego Briganta Michała Pozza czyli Fra Diavolo a nagrodę 2,000 dukatów odstąpił temu co go wskazał; 1806 roku.— Fra Diavolo, rodem był z Stri Terra di Lavoro nazywał się Michele Pezzo, był, w klasztorze skąd za złe sprawowanie wypędzony, kontrabandzistą rozbójnikiem, w Apeninach kilkakrotnie złapany i skazany na śmierć, następnie ulaskawiony. Mianowany był przez rząd angielski majorem, dowodził wszystkim ulaskawionym Brigantom, 1806 wyparty, ze Strigdzie swą główną kwaterę założył wszedł do Kalabrii, jego banda została; sam się tułał, i wzięty przez aptekarzyka w Salerno. Anglcy upominali się o swego majora lecz minister Saliceti odpowiedział że żaden major angielski nieznajduje się między jeńcami wojennymi, jeśli idzie o zbrodniarza Michała Pezzo, ten już na mocy dawnych wyroków dnia wczorajszego powieszonym został.

Ujął go rzeczywiście w Salerno porucznik pułku legii włoskiej Emeryk, którego idąc z patroliem zwyczajnym zaszedł rano przed wschodem słońca do tego miasta, znużony chciał się czem posilić, wskazano mu aptekę, zaszukano do niej, aptekarczyk przyniósł mu kieliszek gorzkiego preparatów, przed front żołnierzy stojących przy fontannie figurze jakiegoś świętego — pod którą stał człowiek zchorzał w łachmanach obdarty, gdy pił swój napój porucznik Emeryk, aptekarczyk spojrzawszy na rzeczzonego w załękaniu nieboraka i rzekł: *Ecco il Fra Diavolo*, wzięto go bez czucia więc a wspaniałość porucznika Emeryka wszystkie nagrody wprzód przed rząd ogłoszono ustąpiła aptekarczykowi którego dostał 2,000 lujdorów i stopień oficerski w wojsku. Tenże sam Emeryk roku 1807 przejechał do 1go pułku piechoty na ówczas legii nadwiślańskiej na kapitana i wchodząc do Saragossy 1808 na czele grenadierów poległ śmiercią walecznych.

Miło nam jest podać wiadomości potomków te dwa heroiczne przykłady Emeryków ojca i syna, nazwisk których lubo nieznajduję w żadnym herbarzu, śmiem, jednak przedstawić jako wzory szlachetności wojskowej polskiej. (Uwaga wydawcy).

– 243 –

z pośrodku ognia nieprzyjacielskiego wówczas podoficer Piotr Rogujski wyniósł na plecach, sądząc że tylko ranny ale ten zaraz życie zakończył. Już po zachodzie słońca przyjechał jenerał inżynierzy Lacoste i kazał 3mu szwadronowi lancierów zasłaniać rejteradę; była to przykra przeprawa bo ośmieleni mieszkańcy z ganków strzelać w kolumnę nieomieszkali, wiele nam koni pobili. Wyszliliśmy nareszcie z miasta ulicą tak długą, jak od Jerozolimskich rogatki do statuy króla Zygmunta w Warszawie, za most na kanale, tam już zmrok zapadł wszystko naraz stanęło; nareszcie i lancieri zsiadli z koni, każdy zgłodzony i całodziennym bojem na wielkim upale znużony, usiadł na ziemię i mimowolnie zasnął; jenerał obok dobosza, żołnierz pod koniem, aż ich wschodzące słońce i zatrąbiona pobudka aryergardy zbudziła. — Gdyby byli wtedy hiszpanie w 300 ludzi na te śpiącą kolumnę natarli, mogli wielkie odnieść korzyści. — Ale i oni byli zmęczeni i radzili co dalej począć. — Nieudało się więc opanowanie cytadeli zwanej Castel Aliaferia murowanej jeszcze przez Maurów, co było istotnym celem wyprawy. Zajęła cała kolumna obóz pod klasztorem Mulviedro czekając na posiłki. Porucznik Dobiecki *) został ozdobiony krzyżem legionu honorowego za wzięte działo i zajęcie klasztoru Carmen, z poświęceniem osłaniania cofającej się kolumny. — Dnia 21 przybył pułk 2gi piechoty legii nadwiślańskiej pod dowództwem pułkownika Kąsinowskiego. — Niechcąc czasu próżnie trawić, wyprawiono pułkownika Chłopickiego do Epili, gdzie się jak najzaszczytniej z włożonego posłannictwa wywiązał, ale to należy do działań piechoty legii nadwiślańskiej, które nader umiejętnie ś. p. jenerał Mroziński wówczas kapitan opisał i drukiem w pamiętniku Warszawskim na rok 1819 w Tom. XIII ogłosił. — 24 t. m.

przybyły generał dywizji Verdier objął dowództwo wojska oblężniczego Sarragossy; przyszedł znowu posiłki: Pułk 47my piechoty liniowej, pułki 70 — 75go batalion gwardii narodowej, miasta Bordeaux i Portugalczycy, z temi generał Grandjean. — Generał hiszpański Versago znowu zbierał powstańców w okolicy Epili, Calatayud i poblizszych miejscach. Generał Lefevre zrobił przeciw niemu z pułkiem lancierów, 2gim pułkiem piechoty i kilku batalionami Francuzów do Epili wyprawę, ale Hiszpanie nie doczekali na tej pozycji naszego ataku, poszliśmy za nimi do Almuniz ostatniej wioski pod górami — a zamtąd już w góry do Calatayud, ale i tam mały opór znaleźliśmy. — Hiszpanie bez wystrachu do miasta opuścili. — Biskup miejscowy z kluczami wyszedł za bramę powitać wojsko przychodzące. Dowódzca 3go szwadronu idący w przedniej straży, zameldował te okoliczności generałowi Lefevre; ten przybywszy, zapewnił miastu spokojność byle dostarczyło wojsku potrzebnej żywności i furazu, rozesłał na wszystkie strony patrole, i nie wchodząc do miasta, obóz przed bramami rozłożył. Pomiędzy rzezonemi patrolami wysłanych było dwudziestu żołnierzy piechoty francuskiej z oficerem ku wsi Riehle, a że ci na naznaczoną godzinę nie wrócili, więc generał Lefevre niespokojny o nich, wysłał szwadron 3ci lancierów aby udał w się w tę stronę, i wywiedziało co się stało z tym oddziałem. — Przybył na miejsce do wioski wspomniany szwadron, zastał tam mnogość prostego ludu na kiermasz czy na odpust zgromadzonego; wszyscy w świątecznych strojach spokojnie się lancierom przypatrywali. Na zapytanie czy tu byli Francuzi? i gdzie są? Wyrwał się jeden młody Hiszpan dający znak dowódcy aby jechał za nim — wskazując na obszerne budynki gospodarskie. Ten jedzie za nim, Hiszpan otwiera wrota stodoły, aż

tu się przedstawia oczom jego okropny widok, wszyscy ci Francuzi leżeli na słomie z porzrzanymi brzuchami. Zdumiony oficer wrócił do szwadronu, a nieco koniom wytchnąwszy, pomaszeraował nazad z kądem przyszedł do obozu, i całą rzecz generałowi zameldował. Ten gniewem i rozpaczą uniesiony, wydaje rozkaz aby ten sam szwadron wrócił się do tej wioski otoczył ją, spalił, tak aby się żywa dusza z niej nie wyratowała. — Ale gdy mu dowódzca przełożył że od rana do południa od Almuniz do Calatayud się z nieprzyjacielem ucierał, a teraz do obozu Rechle tam i nazad kilka mil zrobił, że ma mocno konie zmęczone; przywołał kapitana Stokowskiego z kompanią 5tą którego powyższy rozkaz sumiennie wykonał. Jednak podoficerowie Rogojski Piotr i Korytowski nie jednej nieszczęśliwej ofierze a pewnie niewinnej życie zachowali.

Po tej wyprawie wróciliśmy pod Saragossę. 27go czerwca w nocy przynoszą rozkaz do szwadronu 3go aby się udał pod komendę pułkownika Chłopickiego. O godzinie 2giej rano zastajemy pułk 1szy piechoty L. NW. przy moście na kanale przerywającym drogę od Madrytu — do boju w linii uszykowany. Jak się dowódzca szwadronu pułkownikowi Chłopickiemu zameldował, ten zalecił największą cichość, kazał jeździe zsiąść z koni, wraz z dowódcą idąc wąską ścieżką pomiędzy oliwami nad samym kanałem, całemu oddziałowi rotami za sobą postępować. Szliśmy w największym milczeniu więcej ćwierć mili polskiej. Zdawało się że i konie pojmują niebezpieczeństwo tego przejścia; — bo zaraz po drugiej kanału rozłożony był stronie obóz nieprzyjacielski i dokładnie słychać było ich chrapanie. A zbliżywszy się do płaszczyzny szepnął pułkownik Chłopicki dowódcy jazdy aby się rzucił na prawo, tam się zformował, i osłaniał go z tyłu i z boku od prawego skrzydła. Rozpostarły się flankiery lancierów, spostrzegli we

mgłę ranej kolumnę wojska z góry postępująca. Gotował się szwadron do ataku póki nie przekonał się, że to był pułk nasz przeznaczony na zajęcie Monte Torero gdy go piechota zdobędzie. — Jakoż pułkownik Chłopicki z mężstwem odwagą i roztrpnością, ten zamiar uskutecznił; zdobył szaniec broniący tej pozycji i 6 armat; wiele Hiszpanów poległo, reszta do miasta uciekła. Mieliśmy wygodny obóz na Monte Torero, nawet dla koni porobiliśmy z tarcie zasłonę, którym już od upałów ustawicznych aż skóra pękała. Żaden jednak dzień niemiął aby jaki oddział lancierów nie potykał się z nieprzyjacielem. W jednej z tych wypraw w góry kapitan Stokowski został ciężko w nogę ranionym i stracił kilkadziesiąt ludzi z piechoty francuskiej, których mu pod komendę oddano, i kilku lancierów. — 30go czerwca nadciągnął 3ci pułk piechoty legii nadwiślańskiej pod dowództwem pułkownika Estko siostrzeńca naczelnika Kościuszki. 2go dnia miesiąca lipca przypuszczono ogólny atak na Sarragossę, zajęto klasztor Carmen, Kapucynów, — klasztor Świętego Józefa; pułk lancierów szedł kolumnami szwadronowemi w tylnej straży i jako w murach niemógł być czynnym, te tylko oddziały co były na lewym brzegu Ebro użyte, spotykały się z nieprzyjacielem, licznych zdobyli niewolników nawet wyższych stopni oficerów. — Piechota polska znaczne straty poniosła, — Grosmajor Szott, podporucznik Zawadzki Stefan kapitan Wysocki, porucznik i podporucznik Głowaczewscy bracia rodzeni, Por. Bartkowski — polegli. — Bój trwał nieustanny wewnątrz miasta, 10go nocy szwadron 3ci odebrał rozkaz udania się do głównej kwatery do opactwa gdzie miał dalsze przeznaczenie otrzymać. — Temu szwadronowi dodano przewodnika aby go do przeprawy przez Ebro prowadził. Podeszliśmy prawym brzegiem rzeki aż pod same okopy nieprzyjacielskie, i tam w bród tę

ledwo do kolan końskich rzekę głęboką przebyliśmy, mając całą okolicę przeciwnego brzegu oczyścić. — Rozsypał dowódzca szwadronu flankierów którzy wkrótce donieśli, że nieprzyjaciel w sile w rowie usadowiony się znajduje, i że też flankiery przeskakując rów i Hiszpanów dowodnie się o tem przekonali. — Idącemu po prawem brzegu rzeki generałowi Rognat, oznajmił donośnym głosem dowódzca lancierów, że ma przed swoim frontem batalion nieprzyjacielskiej piechoty w rowie ukryty — *Avancez toujours* odrzekł generał. Stosując się więc do rozkazu przyszedł stępem szwadron o dziesięć kroków od rowu, salwą całego batalionu gwardii Valońskiej więcej tysiąca ludzi wynoszącego powitanym został — pomimo tego jednego tylko siwego konia z pod żołnierza Przybyłki ubito. A po siodło i munsztuk dowódzca kazał się wrócić żołnierzowi, co on bez żadnej przeszkody od Hiszpanów uiszczył. Niestrzelali więcej Hiszpanie, a generał kazał zająć pozycją na wzgórkę o 500 kroków od nieprzyjaciela lancierom, oświadczając że wołyżerów w pomoc przyszele niebawnie. — Jakoż przepławiono dwie kompanie francuskie i jedną polską z kapitanem Pietrasieńskim. Trwał długo z obydwóch stron ogień rżęsiasty, póki Polacy zaszedłszy w koniec rowu, nieprzyjaciela nie wyparowali. — Cofnęli się w nieładzie Hiszpanie do Alfocen, wioski na górze spalonej, tam zatoczywszy cztery działa, cały dzień do szwadronu niezrobiwszy mu żadnej szkody strzelali. Około godziny piątej po południu, pod tą zasłoną ukończono most na Ebro

— szwadron lancierów poszedł w tył na spoczynek i na karmienie koni i ludzi — a inny dragonów jego miejsce zastąpił; ale jeszcze Polacy trzechset kroków od kul nieuszli, kiedy już siedem rot dragonów armatnich zginęło. Przed samym zachodem słońca adiutant komendant Piré przeszedł most, z batalionem 3go pułku piechoty polskiej i jednym 70go pułku piechoty linio-

– 248 –

wej francuzkiej; natarł na hiszpanów po rowach osiedzonych i pędził ich aż do wsi, tam się na wszystkie strony rozpierzchli — a jazda lancierów nadeszła, przebywszy trudne rowów przeprawy, dwa działa piękne zabrała, drugie zaś dwa uszły pogoni. — Nazajutrz generał Lefevre Desnouettes i Piré zrobili wyprawę ku Villa Major, przeszedłszy rzekę Galiego po lewym brzegu tej rzeki, pod Saragossę wrócili.

Na trakcie idącym od Barcelony przy moście na Galiego zostały 4ry kompanie lancierów z Grosmajorem Klickim. — Pięć kompanii piechoty z kapitanem Wasilewskim, a z ogólną Grosmajora od dragonów francuzkich Laclede komendą. — 23go lipca zrobił major Laclede rozpoznanie (reconnaissance) ku przedmieściowi Sarragossy na lewym brzegu rzeki leżącym z 3cim szwadronem lancierów na czele, i piechotą Wasilewskiego. Przeszedłszy most spalony na rzece Galiego, spotkał rekonesans hiszpański pułkownika Vian z szwadronem strzelców królewskich, Cazadores Reales, z jednym działem i batalionem piechoty w miejscu zwanem pod Gwiazdą *à l'étoile*. Lanciery bardzo rano jeszcze przed wschodem słońca, z niemałą trudnością przeprawili się przez Galiego, wszedłszy na szosę uformowali kolumnę plutonami, okrywając się na prawem skrzydle flankierami pod dowództwem podporucznika Tacher jakiegoś krewnego cesarzowej Józefiny przysłanego umyślnie aby miał porę odznaczenia się i zasłużenia sobie wyższej rangi; dodanego miał sobie na mentora wachmistrza Zbroińskiego. — Dali Hiszpanie do nas ognia z działa, ale kula przeszła górą nad naszymi głowami, powtórnie kartaczami ale i te tylko po lancach grzechotu narobiły. Nareszcie wysunął się ze strzelcami konnemi pułkownik Viana w towarzystwie opasłej baby i księdza z krzyżem na koniu, strzelcy zaczęli strzelać z pistoletów i z karabinków, i śmiało nas zaatakowali ale od

– 249 –

naszych lanc i sam dowódzca zginął, i mała liczba jego ludzi uratowała się ucieczką — kanonierzy z działem umykali ku Saragossie ale dopędzeni wraz z działem dostali się w nasze ręce. — Porucznik Tacher wyżej wspomniany kulą ugodzony, w kilka godzin życie zakończył. — Śmierć jego gorzko wyrzucali, dowódcy szwadronu 3go lancierów generałowie francuzscy, ustawicznie powtarzając co na to Cesarz powie? Kilku lancierów poległo, wachmistrz Zbroiński ranny, kulą na wylot przez piersi przestrelony. Nadbiegł kapitan Wasilewski z wołyżerami aby lancierów od nadchodzącej piechoty hiszpańskiej chcącej odbić działą zasłonić. — Wróciliśmy za Galiego z armatą, jeńcami i końmi zdobytym.

W parę dni później przybyli do naszego posterunku generałowie Lefevre, Habert i Piré z kilkoma batalionami piechoty i artylerją, wysłali kapitana Hupet na rozpoznanie sił nieprzyjacielskich zbierających się na drodze ku Fuentes we wsi Ozero, nad szerokim wąwozem. Powróciwszy kapitan Hupet zdał raport, że przez rzeczony wąwóz jest most murowany ale zabarykadowany, za nim jest bateria ze siedmioma strzelnicami, ale armat w nich niema, i że tam kilka tysięcy Hiszpanów obozuje. Zostawiwszy majora Laclede na stanowisku nad Galiego, ruszyliśmy ku Fuentes, koło południa stanęliśmy pod wsią Peña, tu w klasztorze jedli generałowie obiad, zaprosiwszy wszystkich dowódców oddziałów i korpusów. Po obiedzie sprzątnięto nakrycie, generał Lefevre rzucił knedla mówiąc pójdziemy zaraz atakować nieprzyjaciela. Generał Habert wyda plan bitwy. Ten generał rzekł: mamy przed sobą szeroką płaszczyznę, po prawej stronie drzewa oliwne ciągnące się aż do Ebro, po lewej wysokie góry. Wszystkie grenadyery pójdą naprzód płaszczyzną, za niemi artylerją, a za temi jazda, fusilierzy pójdą górami strzegąc się zbyt gre-

– 250 –

nadyerów wyprzedzać; wołyżery w tej samej linii postępować będą oliwami i starać się będą lewe skrzydło nieprzyjaciela oskrzydlać. Gdy ten, o czym wątpić niemożna wyparty będzie z pozycyi, wtedy jazda wysunie się naprzód i zrobi swoją powinność. Z taką instrukcją ruszyliśmy się wszyscy do swych oddziałów, skutecznijac natychmiast ruch przepisany. Zbliżywszy się do wspomnianego wąwozu na strzał karabinowy, rozpoczął się rześisty ogień ze strony Hiszpanów, wielu Francuzów i z 3go pułku polskiego legło żołnierzy. Francuzi zaczęli wołać: *Cavalerie en avant*, aby ich zasłonić. Grosmajor Klicki zakomenderował: formuj szwadrony, sformował się szwadron 3ci, major nieczekając ażby się następne poformowały, ruszył z tym na czele będącym galopem, zasłonił wprawdzie piechotę, ale wytrzymał cały rotowy ogień linii nieprzyjacielskiej, i znalazł się o dwadzieścia kroków od baterii nad parowem nie do przebycia. Ażeby ludzi nie tracić próżnie, zakomenderował dowódzca szwadronu trzema w lewą, raz aby zejść ze strzałów celnych, a dalej aby szukać sposobu przeprowienia się przez wąwóz; ale i tak znaczne straty ten szwadron poniósł, i byłby miał daleko większe, gdy nieoceniony kapitan Hupet galopem przypadł z dwoma działami na pagórek panujący nad pozycją nieprzyjaciela, dał kilka razy z armat kartaczami ognia (*en écharpe*) i tem szwadron trzeci uratował. Wtedy ten szwadron zsiadł z koni, przebył małą ścieżką wąwóz, a potem galopem zakrzyżwszy od wioski Ozery nieprzyjaciela, zajął siedemset kilkadziesiąt niewolników, gdy się ich reszta parta przez wołyżerów z oliw, w rzece Ebro topiła. Rannymi byli w tem spotkaniu kapitan 3go pułku piechoty nadwiślańskiej Wągrowski, i podporucznik Mazowski, z lancyerów poległ waleczny sierżant Lubański, któremu po śmierci krzyż legii honorowej przysłano. Przeszkody na moście piechota uprzątąwszy, przebyła

– 251 –

wąwóz stanęliśmy wszyscy pod wsią Ozero obozem. Nazajutrz ruszyliśmy płaszczyzną w dalszą drogę ku Fuentes, przyszedłszy naprzeciw tego miasto, rozwinęliśmy na prawo całą naszą kolumnę, odbębnieliśmy i odtrąbiliśmy generał marsz, i postawszy w bojowym szyku przez dwie godziny odmaszerowaliśmy nazad tą samą drogą którąśmy przyszli, ku Saragossie. Generał Lefevre został z nami w obozie nad Galiego. W kilka dni później przyszedł do nas z resztą pułku lancyerów pułkownik Konopka; a ku Saragossie drogą od Barcelony nadciągały posiłki. Maszerowała mocna kolumna piechoty i niezaczepiając nas na samej drodze stojących, rzuciła się w prawo ku Villa Major. Szwadron 3ci i 4ty lancyerów zabrał im do czterechset wozów różnych bagaży, między którymi i kasa wojskowa się znalazła. Wszystko eskortą piechoty dzielnie się broniącą ułani wykłuli, jazda zaś cała zawczasu uciekła, zabrała przybyła piechota co tylko było, z odzieży, bielizny, potrzeb obozowych na tych wozach, ułanom tylko się nieco pieniędzy dostało, zginęło przy tej kilku lancyerów; zostawiliśmy na pobojowisku szwadron 4ty, zaś reszta pułku poszła na spoczynek do obozu nad Ebro i Galiego. Nazajutrz rano generał Lefevre udał się pod Villa Major z lancyerami, flankierzy hiszpańskie nigdzie placu naszym dotrzymać niemogli; kapitana Szulca który o pięćset kroków od ich obozu noc przepędził, wcale

nie atakowali. Szturmy do Saragossy 2go lipca i 4go sierpnia poddały w ręce nasze prawie dwie trzecie części miasta, ale w resztującej części mężnie się bronili Hiszpanie i krok po kroku ustępowali zwycięzcom. Podczas ostatniego ataku lancjery zajmowali trakty po lewym brzegu rzeki Ebro, i zaledwo spieszącego po posiłki generała Palafoxa nie złowili, gdy go już jeden oficer za kołnierza ujął, ale oszukany skromną odzieżą, pu-

– 252 –

ścił, a pochwyciwszy strojnego majora inżynierów, od niego się dowiedział że mu się znakomita zdobycz z ręki wymknęła. Cały sztab główny Palafoxa, zabrali do niewoli lancjery, zaprowadzeni do opactwa głównej kwatery generała Verdier, zaproszeni na obiad, doznali najprzyjemniejszej gościnności.

W tym czasie król hiszpański Józef opuścił Madryt, bo się przekonał że cały naród hiszpański wzięwszy za broń, nie tak łatwo ulegnie i opanowanie całego kraju na nie małe trudności wystawi; nieliczne oddziały Francuzów po całej Hiszpanii rozrzucone wystawione na niebezpieczeństwo, trzeba było zgromadzić, czekać na posiłki i zająć obronną nad Ebro pozycję. 5go sierpnia otrzymał generał Verdier rozkaz zaniechania oblężenia Saragossy; w tem celu z 14go na 15ty t. m. wszystkie korpusy pod opactwo na drogę do Tudelli prowadzącą pościągał, działa ciężkie obłożnicze potopił, i tylko na Monte Torrero 3ci szwadron lancjerów z kapitanem Minierów mającym podłożone miny pod miasto zapalić, zostawił. O północy uiszcili rzeczony kapitan włożony na siebie obowiązek, a przybiegłszy do szwadronu spiesznie z miasta niebezpiecznego uchodzić zalecił. Ale długi czasu przeciąg upłynął, a łat niezapalał podsadzanych prochów, już przybyliśmy do zboru całego wojska pod opactwo. Generał Verdier powtarzał kapitanowi: *Votre mine ne prend pas*, w rozpacz kapitan chciał się z pistoletu zastrzelić. Ależ przecie okropny widok zniszczenia oczom się naszym przedstawił. Całe kościoły, klasztory, domy wznosiły się w powietrze, i w gruzach rozsypane wracały na ziemię; ludzie wyrzuceni do góry jak ptaki wydawali się w płomieniach. W tym momencie powstał wrzask w części miasta niezdobytej, któren uderzeniem we wszystkie bębny naszej armii, i odgłosem trąb zagłuszonym został. Odmaszerowało wojsko ku Alagon w kolumnach, plutonach, tylko szwadron

– 253 –

trzeci lancjerów i kilka kompanij wołyżerów z dwoma działami w straży zostało. W pół godziny i ta tylnej tylna straż ruszyła, nikt jej nie napastował, dopiero kiedyśmy weszli pomiędzy mury otaczające to miasto spostrzegliśmy pogoń z 300 jazdy ręczo nas ścigającą. Ale ta przywitanaj kartaczami i rżęsimym karabinowym ogniem, jeszcze spieszniej, nazad się wróciła, kilkunastu zostawiwszy na placu zabitych. Tak więc imieniny Cesarza Napoleona obchodziliśmy, nie zwycięstwem, ale najokropniejszym z wypadków wojennych, zniszczeniem.

Trzechdniowy marsz zawiódł nas do Tudelli, pułk lancjerów stanął obozem naprzeciwko Mallen w oliwach, gdzie codziennie hiszpańskie gierylasy przychodziły próbować męstwa swego, i ostrza lancy ułańskiej, ginęli śmiałkowie bez potrzeby i korzyści, dla Hiszpanów było to niejako mustą, w której się do dalszej walki wprawiali. Przybyli hiszpańscy generałowie Sanét Marco Lamaes, Baron Versayes, z szesnastoma tysiącami wojska, Valencyi, Muncyi, pod Mallen. Szwadron ich przedniej straży, lancjery pod Fontilas znieśli zupełnie. 20go sierpnia całe wojsko z Francuzów i Polaków złożone, zniszczywszy most, opuściło Tudellę, i usadowiło się na lewym brzegu Ebro. Spieszyły korpusa od Renu przez Francję na linię bojową, która prawem skrzydłem oceanu Atlantyckiego, a lewem morza Śródziemnego sięgała, i Hiszpanie niepróżnowali, przez ten czas różne bandy gierylasów i armie porządne zgromadzali. Cesarz Napoleon 4go listopada przybył na ziemię hiszpańską, 7go powitał go król Józef w Vittoryi. Hiszpanie zaczęli działać zaczepnie na lewe skrzydło naszej armii, chcąc ją odciąć od gór Pirenejskich. Napoleon z główną armią: to jest, z lszym korpusem marszał. Victor, 2gim marszałka Soult'a księcia Dalmacyi i 4tym ciągnął ku Madrytowi. Generałowie hiszpańscy Castaños i Palafox stają pod Tudellą w 80,000, marszałek Lannes, z 3cim

– 254 –

marszałka Moncey księcia Conegliano, i 6tym marszałka Mortier księcia Treviso, w dniu 23go listopada znosi ich zupełnie; jazda dowodzona przez generała Lefevre Desnouettes, w której liczył się nasz pułk lancjerów, szczególnie się odznaczający, cudów waleczności dokazywała.

Rozproszeni Hiszpanie jedni z Palafoxem do Saragossy, inni z Castañosem w górę ku Calatayud się chronią. Ścigani na wszystkich punktach tracą swoje zapasy, działa, amunicje i znaczna część ich dostaje się w niewolę. Księżę Conegliano marszałek Moncey, następował do Saragossy w trop za nieprzyjacielem, aby powtórne oblężenie pod naczelnem dowództwem księcia Montebello marszałka Lannes rozpocząć. Madryt po bitwie pod Somo-Siera 4go grudnia był w ręku Francuzów. Korpusa 3ci i 5ty zostały pod Saragossą. Marszałek Ney księżę d' Elchingen z 6tym wziął drogę ku Madrytowi, aby się z główną armią połączyć, zarazem ścigał niedobitki Castaños'a, mając na czele jazdę z generałem Lefevre Desnouettes. 25 listopada pułk lancjerów pod Burviedro jego tylną straż zniósł zupełnie, po czem przez Calatayud, Gvadalexara, Alcale przeszedłszy Madryt, udał się do Almaraz pod dowództwem sławnego generała jazdy Lasalle w korpusie marszałka Lefevre księcia gdańskiego.

Rok 1809.

Zaraz po bitwie pod Tudellą z rozkazu księcia Montebello, grosmajor Klicki z kapitanem Rybałtowskim, porucznikiem Ojrzanowskim, podporucznikami Lusignan i Bogusławskim, i dwomasem lancjerami oddzielił się od pułku, i został w Aragonii, gdzie wielkie

– 255 –

usługi korpusom 3mu i 5mu oddawał, ale o tem później wzmianka się umieści. Depa jedno małe w Pau Bearne, drugie wielkie w Sedan założone, dostarczały w ludziach i koniach coraz nowe zasiłki pułkowi nowych oficerów z gwardyi generała Krasieńskiego z wielką krzywdą starych zasłużonych podoficerów i żołnierzy, którzy często po śmierci mieli sobie krzyże lub awanse przysyłane, lub z kalectwem i niezagojonemi ranami zniechęceni do kraju wracali — dostawiono. A temi byli: Stadnicki, Ranowski, Sawicki, Radłowski, Kadłubski i Mikułowski Teofil. Bitwa pod Almaraz i przeprawa Tagu nowemi wawrzynami pułk lancjerów okryła. Atak 4go pułku piechoty Księstwa Warszawskiego na czoło armii hiszpańskiej wykonany, i szarża lancjerów po przejściu wpływ rzeki na lewe skrzydło, w nieład całe wojsko nieprzyjacielskie wprawiło i wygranie bitwy na naszą stronę rozstrzygnęło.

Dwadzieścia i pięć dział, mnóstwo wozów amunicyjnych, i z różnemi bagażami, cały obóz i trzy tysiące jeńców było tej bitwy owroccem; po której korpus 4ty wkroczył do Portugalii, gdzie parę miesięcy odcięty od głównej armii sam sobie musiał wystarczać. Pułk lancyerów jako lekka jazda strzegł całości i bezpieczeństwa obozu, i starał się o furaz i żywność. Dowódca tego korpusu Lefevre książę gdański, odwołany do armii nadreńskiej do Niemiec dla wojny z Austryą; objął po nim dowództwo jenerał Sebastiani. Ten 20go miesiąca marca 1809 roku opuścił z korpusem Portugaliją i udał się przez Avilla, Escuriał, Madryt, do Toledo ku góróm Sierra Morena, dla osłonięcia stolicy. Przebywszy rzekę Tag i miasto Toledo pułk lancyerów, stanął w wiosce między górami zwanej Juvenes. Pułk ten był całego wojska hiszpańskiego i powstańców postrachem. Gdzie się tylko chorągiewki ułańskie pokazały, wszelka jazda hiszpańska pierzchała, a piechota i działa nawet w kolumnach ściśniętych i czworobokach

– 256 –

ocalenia nie znajdowały. Jenerałowie hiszpańscy postanowili użyć wszelkich środków, aby ten pułk zniszczyć i pozbyć się tak niebezpiecznego wroga, w tym celu zorganizowali ośm pułków jazdy, pod dowództwem jenerała Urbin de Urbino, które miały to zadanie wykonać. Zdawało im się dogodną porą, nocleg lancyerów w Juvenes. Tam ich w nocy w około obtoczyli, a za nadejściem dnia gdy połowa pułku miała rozkulbaczone konie i do chędożenia ich się zabierali, placówki strzelać zaczęły. Z zwyczajną zręcznością i pośpiechem pułk wystąpił do boju i udał się drogą ku wsi Orias *).

Tam spotkał silną kolumnę jazdy hiszpańskiej, pułk maszerował lewem skrzydłem plutonami, bo wązka droga szerszego frontu stawić nie pozwalała. Pułk nieprzyjacielski Carabineros Reales w tem ciasnem miejscu oczekiwiał i przyjął rżęsiestemi wystrzałami, a jenerał hiszpański wzywał lancyerów do poddania się, ale wszystkich tak oficerów jak i dragonów na czele będących lanca ułańska zgładziła, a kupa trupów dalszy postęp zatamowała. Hiszpanie dzielnie walczyli, ale nareszcie przelamani po dość długim odporze, ustąpić z placu musieli.

W tem zamięszaniu pierwszy pułkownik Konopka, torując sobie drogę pałaszem z szefem szwadronu Rutie i kilkunastą lancyeryami przebił się przez ten tłum jazdy nieprzyjacielskiej, niepodobna mu było wiedzieć o losie, idących i walczących za nim szwadronów. Wydobywszy się na czyste pole umykał ku Toledo, w przekonaniu że pułk tak przemagającej siły nie zmoże i poddać się będzie zmuszony. Pod wsią Mora spotkał jenerała dywizyi Valence dążącego z piechotą na ratunek ułańów. Zapytany od niego Konopka: gdzie pułk? wskazując na garstkę otaczających go podoficerów i żoł-

*) Odtąd wypada mi się radzić pamiętników Wojciechowskiego, marszałka Sucheta. (Uwaga Autora).

– 257 –

nierzy odpowiada: „ot tyle z pułku mego zostało”. Jenerał Valence począł rozpaczać i gorzkie pułkownikowi czynić wyrzuty. Ale chociaż pułk był pozbawiony swego naturalnego dowódcy, pozostał tam mąż z dawnej kawalerji narodowej; mały wzrostem ale wielkiej duszy męztwa i zdolności, szef szwadronu Kostanecki Telesfor. Ten lubo otoczony jak to wyżej powiedziano, utrzymywał w szyku porządek, wyszedłszy na przestrzeńsze miejsce, zakomenderował: formuj szwadrony! a rozwinąwszy kolumnę front szeroki wystawił, bo dzielny i musztrowny żołnierz obrot jak należy wykonał, i zamiast poddania się zwycięzcom, rozbił ich, rozprószył i do ucieczki przymusił. Stracił jednak pułk dwóch kapitanów Szulca i Kajetana Stokowskiego, wziętych w niewolę porucznika Stawiarskiego i urzędnika zdrowia pułkowego, Włocha, biegłego w swój sztuce i wielce miłego człowieka Grilla, oraz do ośmdziesiąt podoficerów i żołnierzy poległych.

Mała to była strata w miarę zagrażającego niebezpieczeństwa. Radość jenerała Valence równą była ciężkiemu smutkowi jakim wprzód został dotknięty. A maszerujący zwolna pułk na obszernej dolinie, śliczny widok przedstawiał. Sława ocalenia pułku należała dzielności szefa szwadronu Kostaneckiego, osobistej każdego oficera i żołnierza odwadze, wprawie robienia bronią i wykonywania komendy. Każdy inny pułk w podobnem zdarzeniu byłby straconym.

Połączona jazda z piechotą ruszyła za korpusem ku rzece Gwadiana, 27go marca pod Ciudad Real uszykowanego i broniącego przeprawy zastaliliśmy nieprzyjaciela; ale artylerja konna zmięszala jego piechotę, a pułk lancyerów, a za niemi huzary holenderskie galopem most przebywszy, brzeg lewy rzeki opanowali. Uradowany jenerał Sebastiani z odniesionego bez straty pożądanego skutku przeprawy przez Gwadianę, przybiegł

– 258 –

przed pułk lancyerów osobiście, zakomenderował formowanie szwadronów i rozwinięcie kolumny, poczem całym frontem z najeżonemi lancami, sam z dobytym pałaszem na czele szarżował na hiszpańską piechotę, którą złamawszy, przeszedł kłusem Ciudad Real z tyłu ich zaatakował, i tym obrotem zupełne odniósł zwycięstwo.

Głosili Hiszpanie, że pułk lancyerów zupełnie pod Juvenes zniszczyli, ale rozbitcie ich piechoty i ciężkie rany od lancy przekonały o fałszu tego twierdzenia. Rozproszeni Hiszpanie utracili artylerję, pociągi, bagaże, jazda ich uciekając dopiero się o kilka mil w Santa Cruz pod górami Sierra Morena zebrać zdołała. W kilka dni w tem miejscu znowu nam stawiła czoło, ale i tu za pierwszym naszym natarciem pękły ich szyki, ścigana aż do wsi Alvizoglio czyli do samych Sierry Moreny wawozów, straciła kasę w całości, jenerałowi Sebastianiemu oddaną, i resztę co od przegranej pod Santa Cruz ocalić zdołała.

Kilka dni we wspomnianej wsi Alvizoglio pułk lancyerów odpoczął, a na dłuższy spoczynek po tak ciężkich trudach do Toledo powrócił. Pojawiający się w górach nieprzyjaciel, wywołał potrzebę zajęcia przez lancyerów miasteczka Val de Penias nad rzeką Sabalon, gdzie lubo mieszkańcy swe domy opuścili, i trzeba się było codziennie z gierylasami potykać, pułk jednak stojąc tam przez cztery miesiące w kraju bogatym i zamożnym, obfitował we wszystkie życia potrzeby. Pułkownik Konopka odjechał do Francji, szef szwadronu Kostanecki leżał w Toledo ciężką chorobą złożony, szef szwadronu Rutie dowództwo pułku strzelców konnych francuzkich otrzymał.

W miesiącu czerwcu opuścił pułk lancyerów Val de Penias i udał się w stronę zachodnią od Madrytu, tam był świadkiem okropnego barbarzyństwa jakiego się zbyt często Hiszpanie dopuszczali. W Villa Ferdinando

– 259 –

dwudziestu kilku żołnierzy piechoty polskiej, poobwijawszy w słomę i pakuły w oliwie maczane, spalili. Spieszylu lancyery na ich ratunek, ale niestety już za późno przybyli. Wieś tę jako odwet spalili, i mieszkańców bez różnicy płci i wieku wykuli. Nastąpiła bitwa pod Talavera della Reyna, tam jenerał angielski Wellesley późniejszy Welington, połączywszy się 20go miesiąca lipca z

jenerałem hiszpańskim Cuesta, i z Portugalczykami wystawił armię 63,000 wynoszącą. I z naszej strony marszałek Victor książe Bellune złączył 1szy z 4tym korpusem, i pod ogólnem króla Józefa dowództwem w 47,000 ruszył 26go ku Talavera; tam wojsku francuzkiemu niezupełnie szło pomyślnie; 28 pułk piechoty liniowej został całkowicie przez angielską i portugalską jazdę zniesiony. Piechota marszałka Jourdan wiele ucierpiała. Pułk 23 dragonów angielskich rozbił sławny 10. pułk i 26 strzelców konnych francuzkich; już dowódzca angielski ruszył na poparcie tych szczegółowych korzyści całą masą swój kawaleryi. Marszałek Victor przypadł przed pułk lancyerów i donośnym głosem zawołał: Polacy naprzód! Kapitan Hupet dowódzca naówczas pułku, w ataku dobrze wykonanym, zmieszał szyki nieprzyjaciela i całą tę masę częścią wykuł, częścią rozbroił. Zgoła wydzierając zwycięstwo Anglikom, honor oręża francuzkiego utrzymał.

Zaraz po bitwie nasz korpus na odsiecz Toledo, gdzie tysiąc pięćset Polaków mężny opór jenerałowi hiszpańskiemu Venegas stawiało, pospieszył. Ale nie doczekali nas Hiszpanie bo za zbliżeniem się naszym od oblężenia odstąpili, i pod Almonacid się cofnęli. Pułk nasz lancyerów w przedniej straży idący, ścigał ich i pędził, aż do tego miasta. Przybyła piechota zaczęła uporną walkę, zdobyła wzgórze będące kluczem całej pozycji. Zwyciężyli Polacy, ale zwycięstwo życiem walecznego pułkownika Sobolewskiego opłacili. Pędziła piechota

– 260 –

polska piechotę hiszpańską, lancyery ich jazdę, a gdy ich dość daleko odegnali, zwróciwszy się wpadli w tył kolumn piechoty. Trwoga i zamieszanie opanowały Hiszpanów, uciekając w rosypce działa, bagaże i amunicje stracili. Następnie 8 sierpnia marszałek Mortier zniósł armię jenerała Cuesta, 12 t. m. marszałek Ney zbił na głowę jenerała Wilson, w górach de Benios. Wellesley wycofał się do Portugalii. A tak stolica króla Józefa od wszelkiej napaści oswobodzona, wojsko mogło użyć potrzebnego spoczynku. Pułk lancyerów pomiędzy Madrytem a Toledo zajął wygodne kwatery, i w tych aż do października zostawał. W tem miesiącu pokazali się Hiszpanie

w sile 55,000 nad rzeką Gigela, i znowu zagrozili stolicy. Cała armia francuzka i Polacy stósowny ruch zrobili z 17go na 18ty t. m. w nocy ruszył pułk lancyerów do Toledo, około drugiej po południu stanął w aleach wiodących do Aranjuez, potem w obec marszałka Mortier, księcia Treviso i jenerała Sebastiani rzekę Tag przepłynawszy, udał się drożyną ku Ocaña, miasteczka o dwie mile od Aranjuez odległego. Wyszedłszy na wzgórze, sformował front, i ujrzał na rozległej płaszczyźnie miasto wspomniane Ocaña i uszykowaną w różnych kierunkach liczną jazdę hiszpańską. Traktem głównym od Aranjuez marszałek Mortier i jenerał Sebastiani z brygadą dragonów dla rozpoznania pozycji równocześnie i równolegle z lancyerami posuwali się. Pierwsi hiszpańscy Carabineros Reales zaczęli szarżę, ale gdy lancyery złożyli broń do ataku, zabrakło im serca, stanęli i zaczęli sypać na rżęsy nas lecz bezskuteczny z karabinków ogień, nareszcie zaczęli uciekać, wprawiając w nieład inne swoje na drodze stojące szwadrony. Kapitan Hupet ścigał ich aż do Ocaña. Na poparcie walki sam marszałek z dragonami atak na nich przypuścił; 10ty pułk strzelców konnych z nami brygadujący, toż samo uczynił, a tym sposobem z trzech stron

– 261 –

napadnięty nieprzyjaciel, choć trzy razy liczniejszy poszedł w rosypkę, i z trzech tysięcy hiszpańskiej jazdy mało przy życiu zostało. Mnóstwo broni dostało się lancyerom w zdobyczy. Tam zginął jenerał Paris, co było dziwniejszym, że nikt w tej bitwie ani z oficerów ani z żołnierzy nie poległ. Ciemność nocy walkę przerwała; 19go listopada wrócił pułk lancyerów na pole wczorajszej bitwy, tam w obec całej armii uszykowanej, marszałek Mortier zdjawszy kapelusz dziękował pułkowi za tak świetne i bohaterskie sprawienie się, i w imieniu Cesarza Napoleona przy odgłosie muzyki, trąb i bębnow walczącego dowódcę kapitana Hupet szefem szwadronu mianował. Około godziny 8ej rano rozpoczęła się na nowo bitwa, gdzie książe Sułkowski pułkownik z 4tym pułkiem piechoty Księstwa Warszawskiego, porwawszy sztandar rzucił się pomiędzy nieprzyjaciół, kilkadziesiąt dział zdobył i kilkanaścietysięcy zabrał w niewolę. Tak stanowcze zwycięstwo na długi czas nam spokojność zapewniło. A wyższość lancy nad inną bronią letkiej jazdy uznał sam Cesarz Napoleon, gdy w Niemczech pod Wagram i Esling gwardya pod dowództwem jenerała Krasieńskiego, pomimo doświadczonego męstwa i dzielności, zbrojna w pałasze, niemogła przeprzeć ułanów austryackich uzbrojonych lancami *). Dać przeto kazał temu pułkowi gwardyi lance, a naszemu pułkowi dostarczenie instruktorów; pomiędzy którymi znajdował tak się ciężko ranny w utarczce pod Galiego w zeszłym roku wachmistrz Zbroiński. I Hiszpanie naśladowując naszych ułanów poformowali sobie pułki letkiej jazdy z lancami, ale te bądź dla braku instrukcyi, lub niedokładnego w czasie i miejscu użycia, mało oddawały posługi. Pułk bowiem nasz lancyerów był wszędy użyte-

*) Ta rzecz ma się inaczej, jakto w swoim miejscu wyjaśniliśmy i jeszcze wyjaśnimy. (Przyp. wydawcy).

– 262 –

cznym, jeśli na flankierach żołnierz wprawny robienia lancą mając w ręku broń dłuższą od pałasza, miał indywidualną wyższość nad nieprzyjacielem, w froncie bojowym, w ataku na jazdę, konie zestraszane poruszeniem migotających różnobarwnych chorągiewek, same się w tył wracały i szyk łamały. W wspomnionem migotaniu chorągiewek nieprzyjaciel niewiedział grotu i niewiedział z kąd go cios śmiertelny może napotkać. Ostrzelany w długich walkach żołnierz nieraz łamał czworoboki i rozbijał kolumny ściśnięte, co się rzadko innej jeździe udawało. Branie armat na czystem polu, lub w baterii skuteczniało się przez pewną liczbę lancyerów rozsypanych jak flankiery, mających sobie wskazany punkt połączenia (ralliement) na działach nieprzyjacielskich, a za nimi postępował pluton lub szwadron jako rezerwa, które działając zaczepnie z asekuracją ułatwiał uprowadzenie armat przez flankierów zabranych. Ten sposób często powtarzany rzadko kiedy chybił celu, i tem taką mnogość dział ten pułk w każdej wojnie zdobywał *). To wszystko winien był wyćwiczeniu jakie mu nadał w latach 1804-5-6 w konsystencyach w Pulii i Kalabrii, w Canosa, Cosenza, Matera, ówczesny pułkownik Roźniecki które się aż do ostatka zachowało.

Przy końcu roku 1809 znaczne posiłki w ludziach i koniach dla pułków z Francyi przybyły, i nasz pułk lancyerów z zakładu z Sedan takowe otrzymał.

*) Montecuculi lancę królową letkiej jazdy nazywał, bo wyrównanie na lancę daje dokładność matematyczną. (Uwaga Autora).

– 263 –

Rok 1810

Po bitwie pod Ocaña korpus 4ty udał się w góry Sierra Morena; w tej wyprawie był od korpusu generała Dupont szczęśliwszym. Pułk lancyerów zawsze w avantgardzie, często w niedostępnych miejscach zsiadając z koni i w rękę je prowadząc, to znowu dosiadając, zajmował obronne stanowiska, a zawsze naprzód idąc przez Andujar *) , Santa Fe, nie oparł się aż na brzegu morza Śródziemnego w Malades. W tym czasie odkomenderowany został z oddziałem stu koni, kapitan Fijałkowski, dawny oficer artylerii za czasów panowania Stanisława Augusta w Polsce, i później w legii naddunajskiej, w artylerii konnej z odznaczeniem służący, pełen doświadczenia, odwagi i roztropności, do Aragonii na poskromienie głośnego partyzanta Porlier zwanego dzielnie Marquisto, Fijałkowski się z włożonego nań obowiązku wywiązał. Wprawdzie rzeczony partyzant ale umknął w niedostępne, jemu tylko znajome góry, ale Junta **) aragońska za nim także uciekła i rozwiązana została; a mnóstwo ryszunków, broni, amunicji, skór, płótna, sukna, mundurów, koszul, dostały się naszym w zdobyczy. Pułk lancyerów za powrotem kapitana Fijałkowskiego, i pościągawszy różne inne oddziały brygadując z 5tym dragonów i z 32 piechoty liniowej francuskiej, pod dowództwem generała Perimont, udał się do Baza w królestwie Grenady leżącego miasteczka, w okolice najbogatsze w całej Hiszpanii, we wszystkie przyjemności i potrzeby życia obfitujące, tam na konsystencji blisko przez cały rok 1810 pozostał.

*) Wymawiaj: Anduchar.

**) Chunta.

– 264 –

Jednak ta konsystencja niebyła zupełnie spokojną, bo raz po raz pojawiające się bandy gierylasów, trzeba było odpierać; nawet wsie pojedynczo zrywały się do oręża, i w ślepej zarozumieniu chciały walczyć z najwyćwieczszym żołnierzem. W bliskości Baza, wieś Orgas zrobiła za poduszczeniem miejscowego proboszcza powstanie, które zaraz oddział wysłany lancyerów uśmierzył. W okolicach Kartagieny tworzyły się liczne bandy powstańców, generał Sebastiani zrobił na nich z lancyerami, przyłączywszy parę batalionów piechoty, wyprawę. Wspomniane bandy rozpedził, Kartagienę z małą stratą opanował, w której niezliczone zdobył bogactwa; przytem wielką liczbę broni, amunicji, armat, i różnych potrzeb wojennych; rozburzywszy szańce Kartagieny do Baza nazad powrócił. Już ku końcowi roku 1810 dnia 4go listopada generał Blacke utworzywszy nową armię pokazał się nad rzeką Almanzor. Wystąpiliśmy przeciw temuż, a gdy generałowie francuzcy długo radzili jak go w tak mocnej pozycji atakować, odezwał się pułkownik Konopka świeżo z Francji przybyły: „pozwólcie mi panowie uderzyć z pułkiem lancyerów w sam środek nieprzyjaciół, a za godzinę będzie po bitwie”. Przystano na projekt, a waleczny dowódca słowa swego dotrzymał. Wpadłszy na baterię środkową, na dwoje linię bojową Hiszpanów rozdzielił. Dragony, artyleria, piechota, niemogli zdążyć za lancyerami. Nieprzyjaciel słaby dawał opór, nakoniec odstąpiwszy amunicji, armat i rzucając broń po drodze, ratował się ucieczką, i na tem się bitwa skończyła.

Wkrótce potem udał się pułk lancyerów z generałem Milhaud do Murcyi, o dwie mile przed miastem Lorha, idąc w przedniej straży napadł jazdę hiszpańską, ale ta niedotrzymała placu, ścigali ją lancyery, kołąc i jeńców zabierając aż za Lorhę, tam napotkano znaczny korpus, do trzech tysięcy jazdy wynoszący, na pozycyi

– 265 –

uszykowany. Równie i ci ruszeni z miejsca uszli do Kartagieny, a że to miasto na nowo się ufortyfikowało, nie przedsiębrano jego zdobywania, ale wrócono się do Baza.

Rok 1811.

Niezupełnie grzeczne obejście się z pułkownikiem Konopką generała Sebastianiego, którego bezprawia i nadużycia swych rodaków Polakom przypisywał, co prawdą niebyło, zmusiło Konopkę iż się starał o przeniesienie do innego korpusu. Nietrzeba było razy powtarzać podobnego żądania, każdy dowódca korpusu chciał mieć lancyerów w swem dowództwie, bo mógł na nich polegać, i byli Hiszpanów i Anglików postrachem. W skutku więc rozkazu marszałka Soult księcia Dalmacyi, ruszyliśmy w kwietniu do Sewilli. Tam przybywszy rzeczony marszałek, wyjechał naprzeciwko nas z licznym i świetnym sztabem, w aleach nad rzeką Gvadaluquivir, uszykowany pułk obejrzał, a po skończonej defiladzie i manewrach, oficerów na wieczorną zabawę uprzejmie zaprosił. Przeszedłszy miasto Seville zajęliśmy przedmieściu kwatery Trajana. Po dwuniedzielnym wypoczynku, dnia 10go tego miesiąca brygadując z pułkiem 10tym huzarów, ruszyliśmy w ariergardzie korpusu na odsiecz oblężonej twierdzy przez Anglików Badajos, stolicy Estramadury. 15go t. m. przybyliśmy nad rzekę Albuhera naprzeciw wioski tegoż nazwiska, nazajutrz 16go wystąpiliśmy w wielkiej paradzie, strojni jak zwyczajnie do boju, przeszedłszy wpław rzekę, same flankiery i dwa plutony, dwa szwadrony owych sławnych londyńskich dragonów rozbiły. Ten sam los spotkał drugie dwa pierwszym w pomoc idące. Rozpoczął się

– 266 –

rzęsy ogień na całej linii, kazał marszałek lancyerom w skrzydła Anglików uderzyć; w tym celu przeprawili się przez szeroki wąwóz, uformowali się w obec nieprzyjaciela, rozbili mu trzy pułki piechoty, tysiąc jeńców i sześć armat zabrali. Trwała zacięta i uporczywa walka na całej linii, już generał Godinot z wziętej szturmem wsi Albuhera ustępować zaczął, i już bitwę mieliśmy za przegraną. Generał angielski Beresford z całą masą piechoty dla ostatecznego rozstrzygnięcia następował. Gdy marszałek Soult przypadł przed pułk lancyerów, krzyknął z rozpaczą: „Pułkowniku ratuj honor Francji!” Na to wezwanie ruszył pułk z naszlusowanymi lancami naprzód, wstrzymał wyżej wymienioną piechotę, zatrudnił ją tyle, że dał czas generałowi Latour Maubourg, że ten zgubny dla naszej armii zamiar nieprzyjaciela zniweczył. Anglicy o tej bitwie temi się w swych raportach słowy wyrazili: „Polacy walkę pod Albuhera rozpoczęli, utrzymali ją i z największą chwałą zakończyli”.

Pułkownik Konopka posunięty został na stopień generała brygady. Jedenaście krzyżów legii honorowej pułk dla oficerów, podoficerów i żołnierzy otrzymał. Straciliśmy w tej bitwie pięciu oficerów, kapitana Leszczyńskiego, poruczników: Sabo i Mikułowskiego zabitych; jedenastu ranionych i dwieście podoficerów i żołnierzy; z pomiędzy tych ostatnich najwięcej był żalowanym wachmistrz Jagielski pięknego prowadzenia, i nadziei młodzieniec. Owocem tej bitwy było oswobodzenie twierdzy

Badajos, i zasilenie jej amunicją i żywnością. Odstąpili Anglicy wówczas od oblężenia, a my przez Fuenta del Maestro, Ribeirę do Llereny się udali, gdzieśmy 24go maja przybyli. Ztamąd zrobiliśmy wyprawę ku Olivenza, gdzie nasz oficer i podporucznik Skarżyński dostał się w ręce Anglików.

– 267 –

Pułk dużo w liczbie zmniejszony, stojąc w Seville nową zrobił przez Grenadę aż do Baza wycieczkę, tam rozbiwszy silną bandę gerylasów do Seville powrócił. Opuścił pułk, posunięty generała Konopka; był to człowiek pięknej postawy, waleczny, i pomimo zbytniej dumy i zarozumiałości, często się wojennymi czynami zaszczytnie odznaczał. Szefowie szwadronu Telesfor Kostanecki i Hupet dla słabości zdrowia do Francji się udali. Grosmajor Dębiński, którego przed lat dziesięcią znali podporucznikiem 7 pułku dragonów, w Lodi w Lombardii, przyszedł na dowódcę lancjerów. Znowu pułk pod Badajos na Anglików podstąpił, ale znalazłszy siły przemagające, w porządku cofnął się do Berłanga, tam w bezskutecznie stoczonej bitwie Piotr Rogojski późniejszy podpułkownik, znany z swej nadzwyczajnej odwagi, przez piersi na wylot był przestrzelony. Tam odebrał pułk zawiadomienie, że dostał na dowódcę pułkownika Ignacego Stokowskiego z gwardii szwoleżerów Wincentego Krasieńskiego, zasłużonego w legionach włoskich i legii naddunajskiej oficera, którego nas, mających już iść do Polski, w Vittori z dwoma szwadronami w zakładzie Sedan sformowanymi, oczekiwał, ale nas po dwakroć dla odsieczy Badajos z drogi zwracano. Na tem zeszedł rok 1811, a następnym nowym pole pracy i trudów lancjerom otwierał.

Ale czas wspomnieć o czynach oddziału lancjerów pod komendą grosmajora Klickiego w roku 1808 w Aragonii pozostałych; 200 koni lancjerów połączono w brygadę z 4 pułkiem huzarów francuzkich formującą przednią straż trzeciego korpusu. Grosmajor Klicki wszędzie okazywał niezmordowaną czynność i nigdy niezachwianą odwagę. Gdy wojska weszły w obręb Saragossy, generał Vathier z kolumną piechoty francuzkiej i polskiej i wspólną jazdą zajął Fuentes na prawym brzegu Ebro leżące, ztamąd korpus oblężniczy żywnością zasiliał, od

– 268 –

nieprzyjacielskich napadów zasłaniał. Wkrótce powstańcy w liczbie 5000 posuwając się aż do Belchite, temu stanowisku zagrozili. Rusza naprzeciw tym generał Vathier, grosmajor Klicki na czele lancjerów wykłuł 200 Hiszpanów, reszta ucieczką w niedostępne dla jazdy góry ocalała. Po poddaniu się Saragossy w końcu lutego 1809 roku i oddaleniu się 5go korpusu do Katalonii, grosmajor Klicki ze swymi lancjerami przy trzecim korpusie, którego dowództwo po księciu Abrantes objął w miesiącu maju generał Suchet, pozostał. 15go czerwca generał hiszpański Blacke starał się w 25,000 po większej części regularnego żołnierza Saragossę odzyskać. Generał Suchet nie uląkł się jego potęgi, i lubo w mniejszej sile, śmiało do walki wystąpił. Tam grosmajor Klicki z lancjerami i woltyżerami uderzył na lewe skrzydło Hiszpanów, a poparty 13tym kirasyerów i 4tym huzarów bitwę rozstrzygnął. Dwadzieścia i pięć dział i trzy chorągwie, były tej bitwy zwanej pod Maryą owocem, a powtórne odniesienie 18go czerwca pod Belchite zwycięstwo, zniszczenie wojsk Blacka uzupełniło; i odjęło na czas długi temu generałowi chęć napastowania naszych stanowisk. Przegrane bitwy nie kończyły wojny w Hiszpanii, choć niebyło wojska regularnego, lecz zbandami gerylasów trzeba było walczyć ustawicznie. Klicki posunięty do stopnia pułkownika dawał ciągłe w tych bezprzeznaczonych utarczkach, niezaprzeczone swych zdolności dowody; wysłany z osobnym z różnej broni złożonym oddziałem, zajął miasto Duroca nad rzeką Xiloka *) leżące, uśmierzył mieszkańców, zdobył znaczny skład broni. Rozprószeni połączyli się znowu na górze Uzed z powstańcami Calatayud i Moliny, poszedł Klicki za nimi pobił i za granicę Kastylii resztki rozpedził. Zjawił się

*) Wymawiaj Chiloka.

– 269 –

jednak wkrótce nowy zawodnik Villa Campa, który ciągle Kastylię, Nawarrę i Aragonie niepokoił. Wysłał przeciw temu generał Suchet w dniu 20 miesiąca lutego 1810 pułkownika Klickiego, a gdy ten z nim na wzgórzach Villet niedaleko Teruel zręcznie manewruje, generał Chłopicki opanował mu szanice, a jego żołnierzy częścią w Gruadalaviar wytopił, częścią zabrał w niewolę. W wyprawie na Walencję ciągle się oddziałek lancjerów Klickiego pułkownika z nieprzyjacielem spotykał. Też same prace i trudy podczas oblężenia Leridy, Mechinenzy, Tortozy ponosił. Z tej ostatniej twierdzy nieprzyjaciel w dniu 11tym lipca silną zrobił na przyglówek mostu pod Mora wycieczkę. Klicki dzielnie Hiszpanów w 90 lancjerów odparł, większą część ich wykłuł i do ucieczki przymusił. Generał Suchet poznawszy wyższe zdolności i waleczność pułkownika Klickiego, straż całej Aragonii po prawym brzegu Ebro leżącej, jemu powierzył. Wprzód nieco Villa Campa w dniu 7ym sierpnia pod Cuevas i Andora wielkie transporta wołów i baranów prowadzone dla armii pozabierał. Klicki stojący w Muniesa poparty przez generała Habert rozpedziwszy Hiszpanów, zagnawszy za Cuenca *), i walencyjską granicę, wszystkie transporta odzyskał, i obóz żywnością zasilł. 12go listopada pod Vilastar i Villet idąc w pomoc generałowi Chłopickiemu, zniósł straż przednią Villacampy a dalej połączonymi siłami, całe jego wojsko oszańcowane w Fuente Santa zupełnie zniszczyli. Generał Chłopicki wrócił pod Tortozę, a pułkownik Klicki na dalszą straż Aragonii z tysiącem dwomaset ludźmi pozostał. Dnia 19go grudnia znowu się Villa Campa pojawił, zebrał Klicki swoich lancjerów, 13ty kirasyerów, 2 bataliony piechoty, i napadł go w nocy niespo-

*) Kuenka, Kuenki.

– 270 –

dzianie i wielu na placu położył, resztę w liczbie 150 między którymi siedmiu oficerów, z bronią bagażami zabrał w niewolę.

Rok 1812

Na podobnych ciągłych bitwach zeszedł cały rok 1811 zawsze zwyciężani Hiszpanie, z niesłychaną wytrwałością znowu się zgromadzali i występowali do boju. W czasie oblężenia Tarragony generał nieprzyjacielski Sarsfield szedł na odsiecz fortecy; generał Brassard z pułkownikiem Klickim spędzili go z mocnej na górze Kalwaryi pozycyi, i ścigali w góry, póki im sił starczyło. Z początkiem 1812 roku cesarz Napoleon wyprowadził wszystkich Polaków z Hiszpanii.

Marszałek Suchet książę Albufera, mocno się ich odejściem zasmucił, i jak się sam wyraził: „że tych walecznych żołnierzy, oficerów i dowódców, tyle wysokich zdolności posiadających wielce żałuje.“ Pułki 1szy, 2gi, 3ci i część 4go legii nadwiślańskiej, i szwadron lancjerów w miesiącu styczniu, korpus 3ci opuścili. Pułkownikowi Klickiemu poruczonem było odwiezienie do Paryża 22 sztandarów i kluczy miasta Valencyi do których zdobycia niemało się przyczynił. Poznał się sam cesarz Napoleon na

przymiotach i zdolności Klickiego, i gdy generałów: Beliarda przy królu neapolitańskim, marszałka Jourdan przy Józefie królu hiszpańskim, Hedouvilla przy królu Westfalii Hieronimie, jako wierną radę; przy wicekrólu włoskim, posunąwszy Klickiego na stopień generała brygady, umieścił. Generał Klicki był wzrostu dobrego, ale słabego zdrowia *);

*) W kompaniach 1792 czy 1794 był niebezpiecznie pobity pika kozacką, na ranę życie cierpiał (Uwaga wydawcy).

– 271 –

jednak nikt się nie mógł równać z jego nieznużoną pracowitością. Miły w towarzystwie, kochany od oficerów i żołnierzy, wyższe przy dzielnej odwadze nauki i wiadomości wojskowe posiadał, znany i ceniony od monarchów i marszałków francuzkich, bezstronny i skromny o nic dla siebie się nie upominał. A nagrody za swe zasługi wytrwałością, długą pracą i pięknymi czynami sobie wysłużył. Niewielu podobnych oficerów Polska liczyła.

Pułk lancyerów który przy tworzeniu innych tejże broni, numer 7 utrzymał, ciągnął jak inne pułki polskie przez Francją, aby się z wielką armią połączyć. Pułkownik Stokowski w miesiącu grudniu 1812 roku zabezpieczał przejazd Cesarza Napoleona w okolicy Wilna *), i zakrywał to miasto od napaści Rosyan. W chwili gdy do tego miasta wchodziły gwardye, o kilkanaście staj od Ostrej bramy walczył zacięcie pułk lancyerów z liczną jazdą nieprzyjacielską, i często ponawiane ataki dzielnie odpierał. Oddział pułku z porucznikiem Bogusławskim przyłączony był do gwardyi cheveauxlegerów, dowództwa generała Wincentego Krasińskiego i przez cały ciąg 1812 roku razem z nim kampanią odbywał, a porządkiem, czystością i karnością celował. Rozprażone pod gorącym niebem wiarusy cierpliwie trzydziestostopniowe **) mrozy znosili, bo głód, to w tamtym klimacie zbyt im często srodze dokuczał. Kapitan Trzebuchowski odkomenderowany był do Holandyi, i później się z korpusem marszałka Davoust pod Hamburgiem połączył. Pułk ten był po całej Europie rozprószony wszędy jego oddziały walczyły; marszałkowie, generałowie,

*) Mianowicie pod Oszmiana.

**) Przesadzony o wiele stopień mrozu. (przypis wydawcy).

– 272 –

wydzielali sobie lancyerów; skoro się w Sedan w zakładzie jakaś większa liczba uorganizowała, zaraz ich w którąkolwiek stronę, podług chwilowej potrzeby posyłano.

Rok 1813.

Pułk z pod Wilna przeszedł do korpusu generała Latour Maubourg, i z początkiem 1813 roku rejteradę zasłaniał. Pułkownik Stokowski dostał się do niewoli, po nim objął pułku dowództwo, Kazimierz Tański, co dawniej był kapitanem w naszym pułku, później pułkownikiem 4go pułku piechoty legii nadwiślańskiej, a wprzód grosmajorem i organizatorem gwardyi litewskiej. Mąż ten pełen honoru, cnoty staropolskiej i prawości, łączył z męstwem, łagodność charakteru i wielką znajomość wszelkich gałęzi sztuki wojennej, służył za czasów Rzeczypospolitej polskiej w kawaleryi narodowej w brygadzie Walewskiego; od zawiązku legii włoskiej wszystkie następne kampanie odbywał. Do wielu misji dyplomatycznych był używanym, jeździł dwukrotnie do Petersburga, kochany od Caulincourta księcia Vicencyi, od króla neapolitańskiego Murata, od króla Hieronima westfalskiego, od wicekróla włoskiego był wielce poważanym. Uradowali się tak oficerowie jak i żołnierze, dostawszy takiego dowódcę którego sława i zasługi niemało na pułk spływały; przywołał wszystkie oddziały rozprószone do pułku i połączył się z wielką armią. W bitwach pod Lützen, Pegau, Bunzlau, gdzie poległ porucznik Piotr Doliński, uczestniczył. Nareszcie należąc do 14go korpusu marszałka Saint Cyr, w dywizyi generała

– 273 –

Pageol, brygadzie generała Jaquinot objęty kapitulacją stolicy Saksonii poszedł w niewolę do Węgier.

Pismo to oddaję generałowi Tańskiemu, a poświęcam pamięci kolegów moich, którzy walcząc w różnych krajach i klimatach, sławę imienia polskiego chlubą utrzymywali; nie wszyscy są tu wymienieni, nie wszystkim sprawiedliwość oddana, ale z tych uchybień, sądzę że się na początku dostatecznie wytłómaczyłem. Mało już nas z tej daty na świecie, a z pułku jazdy z Włoch tylko generał Tański i Wojciech Dobiecki pozostał.

Pisałem w Pęczelicach, dnia 3go marca 1853 i ukończyłem.

WOJCIECH DOBIECKI.

LISTA IMIENNA
OFICERÓW PIERWSZEJ LEGII POLSKIEJ
NA ŻÓLDZIE

RZECZYPOSPOLITEJ FRANCUZKIEJ

dnia 1go Germinal 9go roku Rzpltej (1798).

przez

PULKOWNIKA WOJCIECHA DOBIECKIEGO

WYDAWCY PODANA.

Sztab główny jenerała.

1. Jenerał dywizyi Dąbrowski komend. naczel. Legii.

Jego adjutanci: Szeft batal. Dębowski.
Szeft batal. Tremo.
Kapitan Markowski.

– 278 –

2. Jenerał brygady Wielhorski.

Jego adjutanci: Kapitan Cybulski.
Kapitan Oczosalski.

Sztab główny legii

Szeft brygady pieszej	Strzałkowski
„ „	Karwowski
„ „	Grabowski
„ Artyleryi	Axamitowski
„ pieszej	Darowski
Chirurg 2giej klasy	Bollaty
„ „ „	Valentini
2. Wozowników	
2. Tambormajorów	
1. Krawiec	
1. Szewc	
1. Zbrojownik	
49. Muzykantów	

Batalion artylerii

1. Szeft batal.	Jakubowski
1. Kap. adjut. maj.	Hauke
1. Chirurg 3giej kl.	Chiveux
1. Kapitan	Falkowski
2. „	Stuart
3. „	Hornowski
4. „	Neneka
5. „	Spyller
6. „	Trzczkowski
7. „	Michałowski

– 279 –

8. „	Komorowski
9. „	Mościcki
10. „	Szmauch
1. Porucz.	Piechocki
2. „	Żołodowicz
3. „	Głowacki
4. „	Toczytowski
5. „	Szumski
6. z k.	Uszyński
7. „	Suhr
8. „	Broszkowski Andrż.
9. „	Nowicki
10. „	Dłużniewski
11. „	Lipka

12. „	Truskolawski
13. „	Lupichius
14. „	Gognent
15. „	Broszkowski Stan.
Chorąży podpor.	Łochowski
Nadliczbowi:	Wojcikiewicz
„	Ojrzanowski
Wszystkich oficerów	31
Podoficerów i kanonierów	550
Wszystkich w batalionie	<hr/> 581

1. Batalion piechoty.

1. Szef batal.	Białowiejski
1. Kap. adjut. maj.	Konopka
1. Chirurg 3giej kl.	Rosenfeld
1. Kapitan	Tomaszewski
2. „	Szot
3. „	Jurkowski
4. „	Dąbrowski

– 280 –

5. Kapitan	Bieliński
6. „	Pawełcki
7. „	Routier
8. „	Parys
9. „	Rylski
10. „	Combrette
1. Porucz.	Godlewski
2. „	Turkiewicz
3. „	Lipowski
4. „	Tedrzelski
5. „	Zakrzewski
6. „	Bogdanowicz
7. „	Kincel
8. „	Rażowski
9. „	Ball
10. „	Wnorowski
1. Podpor.	Torreselli
2. „	Osiecki
3. „	Swistacki
4. „	Sosnowski
5. „	Wiszniewski
6. „	Korczyński
7. „	Laskowski
8. „	Gołębiowski
9. „	Szumacher
10. „	Malski
Chorąży podporucz.	Skaliński
Nadliczb. podporucz.	Rasz
„ „	Rybiński
Wszystkich oficerów	36
Podoficerów i żołnierzy	1360
Wszystkich w batalionie	<hr/> 1396

– 281 –

2. Batalion piechoty.

1. Szef batal.	Chłopicki
1. Szef bat. adjut. maj.	Szielski
1. Chirurg 3giej kl.	Duntier
1. Kapitan	Offoski
2. „	Kozakiewicz
3. „	Billing
4. „	Kosiński
5. „	Łuba

6.	„	Poplewski
7.	„	Royer
8.	„	Koszucki
9.	„	Gałecki
10.	„	Estko
1.	Porucz.	Solnicki
2.	„	Kołodzyński
3.	„	Słoński
4.	„	Podlewski
5.	„	Koszubski
6.	„	Borowski
7.	„	Hoppen
8.	„	Łukiewicz
9.	„	Gałecki
10.	„	Truszkowski
1.	Podpor.	Szczubielski
2.	„	Wasilewski
3.	„	Ruszkowski
4.	„	Zarzycki
5.	„	Mścichowski
6.	„	Dobrzyński
7.	„	Bujalski
8.	„	Jonn
9.	„	Brzoski

– 282 –

10.	Podprucz.	Dembiński
	Chorąży podporucz.	Wysocki
	Nadliczb. podpor.	Daszkiewicz
	Wszystkich oficerów	...	35
	Podoficerów i żołnierzy		1360
	Wszystkich w batalionie		<hr/> 1395

3. Batalion piechoty.

1.	Szef batal.	Swiderski
1.	Szef bat. adjut. maj.	...	Sznejder
1.	Chirurg 3giej kl.	...	Otello
1.	Kapitan	Barski
2.	„	Kamiński Jan
3.	„	Zółtowski
4.	„	Grabski
5.	„	Amiro
6.	„	Kowalski
7.	„	Chilchen
8.	„	Łączyński
9.	„	Ciołkowski
10.	„	Vander-Noot
1.	Porucz.	Zadera
2.	„	Egersdorf
3.	„	Kaniowski
4.	„	Magaliski
5.	„	Tański
6.	„	Przedziecki
7.	„	Notkiewicz
8.	„	Stanowicz
9.	„	Plichtowicz
10.	„	Huławski
1.	Podpor.	Wągrowski
2.	„	Wąsowicz
3.	„	Ruszkowski
4.	„	Zarzycki

– 283 –

3.	Podpor.	Bromirski
4.	„	Krakowski
5.	„	Piekarski

6. „	Mielnik	
7. „	Rotkiewicz	
8. „	Raggazi	
9. „	Romanowski	
10. „	Komar	
Chorąży podporucz.	Urbański	
Nadliczbowi: podpor.	Tund	
Wszystkich oficerów		35
Podoficerów i żołnierzy		1360
Wszystkich w batalionie		<hr/> 1395

4. Batalion piechoty.

1. Szef batal.	Małachowski	
1. Szef bat. adjut. maj. . .	Bogusławski	
1. Chirurg 2giej kl. . . .	Nastydy	
1. Kapitan	Królikiewicz	
2. „	Straszewski	
3. „	Oświęcimski	
4. „	Kamiński	
5. „	Zieleniewski	
6. „	Messange	
7. „	Zellerin	
8. „	Bogusławski	
9. „	Oskierko	
10. „	Blumer	
1. Porucz.	Biegański	
2. „	Sieniarski	
3. „	Zabłocki	
4. „	Wakaliński	
5. „	Tomaszewski	

– 284 –

6. Porucz.	Jabłoński	
7. „	Tarsza	
8. „	Garlicki	
9. „	Łysakowski	
10. „	Budzyński	
1. Podpor.	Kowalski	
2. „	Tokarzewski	
3. „	Kowalski	
4. „	Kochański	
5. „	Niedzielnicki	
6. „	Szymański	
7. „	Hołyniec	
8. „	Hemmeryk	
9. „	Bieliński	
10. „	Guedi	
Chorąży podpor.	Milewski	
Nadlicz. „	Juszkiewicz	
Wszystkich oficerów		35
Podoficerów i żołnierzy		1350
Wszystkich w batalionie		<hr/> 1385

5. Batalion piechoty.

1. Szef batal.	Jasiński	
1. Szef bat. adjut. maj. . .	Klicki	
1. Chirurg 2giej kl. . . .	Hederych	
1. Kapitan	Mościcki	
2. „	Biernacki	
3. „	Żymirski	
4. „	Mądrzycki	
5. „	Zdzitowiecki	
6. „	Kirkor	
7. „	Godławiński	

8. „ Mierzyński

– 285 –

9. Kapitan	Berensdorf
10. „	Szylewicz
1. Porucz.	Darowski
2. „	Kaczanowski
3. „	Zadera Michał
4. „	Zadera Teodor
5. „	Laskowski
6. „	Białosiewicz
7. „	Rawiecki
8. „	Zadera Józef
9. „	Młynarski
10. „	„
1. Podpor.	Kielczewski
2. „	Tarnowski
3. „	Borkowski
4. „	Ołędzki
5. „	Szifler
6. „	Romański
7. „	Makowski
8. „	Borys
9. „	Przyłuski
10. „	Wejgiel
1. Chorąży podpor.	Sosnowski
1. Nadliczb. „	Mądrzykowski
Wszystkich oficerów	35
Podoficerów i żołnierzy	1297
Wszystkich w batalionie	1332

6. Batalion piechoty.

1. Szef batal. Zagórski
1. Szef bat. adjut. maj. . . . Pakosz
1. Chirurg 3giej kl. . . . Baldauf
1. Kapitan Konopka

– 286 –

2. Kapitan	Łachorowski
3. „	Kąsinowski Michał
4. „	Sylwestrowicz
5. „	Tyson
6. „	Paszkowski
7. „	Kąsinowski
8. „	Szubert
9. „	Kamiński Faust.
10. „	Obertyński
1. Porucznik	Domaniewski
2. „	Kochanowski
3. „	Sobański
4. „	Pozaszycki
5. „	Jaźwicki
6. „	Zakulski
7. „	Bajer
8. „	Bajer
9. „	Szubert
10. „	Zalewski
1. Podprucznik	Markiewicz
2. „	Ostrowski
3. „	Bergonzoni
4. „	Gubiński
5. „	Wiszniewski
6. „	Wojciechowski
7. „	Kazimiński
8. „	Taczanowski
9. „	Laszczyński

10. „	„	
1. Chorąży podporucznik	Duńczewski	
1. Nadliczb. „	Deręgowski	
2. „ „	Laskarys	
Wszystkich oficerów		35
Podoficerów i żołnierzy		1297
Wszystkich w batalionie		<hr/> 1332

– 287 –

7. Batalion piechoty.

1. Szef batal.	Zawadzki
1. Kapitan adjut. maj. . .	Petrykowski
1. Chirurg 3giej kl. . . .	Long
1. Kapitan	Biernacki
2. „	Pokrzywnicki
3. „	Petrykowski
4. „	Modzelewski
5. „	Chłusowicz
6. „	Rafałowski
7. „	Grodzki
8. „	Lenkiewicz
9. „	Murawski
10. „	Szczepański
1. Porucznik	Nagrodzki
2. „	Niekorski
3. „	Orzelski
4. „	Oloff
5. „	Skarżyński
6. „	Karwowski
7. „	Werdun
8. „	Stocki
9. „	Sufczyński
10. „	Rakowski
1. Podprucznik	Sawicki
2. „	Borkowski
3. „	Iwazkiewicz
4. „	Lipiński
5. „	Karpiński
6. „	Józefowski
7. „	Dołozkiewicz
8. „	Duwald
9. „	Sotoka
10. „	Ostakiewicz

– 288 –

1. Chorąży podporucznik	Maxymowski	
1. Nadliczb. „	Janowski	
Wszystkich oficerów		35
Podoficerów i żołnierzy		1544
Wszystkich w batalionie		<hr/> 1589

Rekapitulacya Jeneralna.

Sztab główny jenerała	15
„ „ legii	63
Batalion artylerji pieszej	581
1 batalion infanterji	1396
2 „ „	1395
3 „ „	1395
4 „ „	1385

5	„	„	1332
.				
6	„	„	1332
.				
7	„	„	1549
.				
Depot legii we Francji i Włoszech				200
.				
Oddział artylerii legii				<u>70</u>
Razem w całej legii.				10,713

Rada administracyjna

- | | | | |
|-----|-------------|----------------------------|---|
| 1. | Wielhorski | jenerał brygady, | prezes korespondencji. |
| 2. | Axamitowski | szeft brygady artyl. | członek korespondencji z oficerskiego wydziału. |
| 3. | Forselli | podporucznik | 1 batal. |
| 4. | Hraczyński | kapitan | 2 „ |
| 5. | Żółtowski | „ | 3 „ |
| | | | do abszytów reformy urządzenia weteranów |
| | | | sprawdzanie kwitów opłaty. |
| | | | – 289 – |
| 6. | Zelleryn | kapitan | 4 „ |
| 7. | Darowski | „ | 5 „ |
| 8. | Duńczewski | podpor. | 6 „ |
| 9. | Modzelewski | kapitan | 6 „ |
| 10. | Pflugbut | szeft batalionu, | |
| 11. | Corbaj | sierżant 6 batalionu, | |
| 12. | Świdzki | szeft 3 batal., | |
| 13. | Stuart | kapit. artyl., | |
| 14. | Zadera | Teodor poruczn. z 5 batal. | |
| 15. | Braszkowski | Andr. porucznik artyl. | |
| 16. | Głowacki | poruczn. z artyl., | |
| | | | ubiór ekwipażowanie, uzbrojenie. |
| | | | Rachunkowość. |
| | | | porządek bióra utrzymujący. |
| | | | intendent rzeczy utraconych i jeńców. |
| | | | kwatermistrz jenerałny. |
| | | | członek komisji ekspedycyjnej. |
| | | | utrzymujący kontrolę legii. |
| | | | trudniący się ubiorem legii. |
| | | | jemu dodani |
| | | | nad zaprzęgami. |

Pierwsza rada wojenna.

Axamitowski szef brygady, prezydent.
 Ossowski szef z 2 batalionu, członek.
 Hornowski kapitan artylerii „
 Żymirski kapitan z 5 batal. „
 Egersdorf „ z 3 „ „
 Ościcki podporuc. z 1 „ „
 Doktorczyk sierżant z artyl. „
 Amira, kapitan z batalionu, raportów.
 Komorowski kapitan artyl. komis. władzy wykonawczej

Druga rada wojenna

Darowski szef brygady pieszej, prezydent.
 Jasiński szef z 6 batalionu, członek.
 Zelleryn kapitan 4 batalionu „

– 290 –

Kamiński kapitan 6 batal. członek.
 Zadera Józef, poruczn. 5 bat. „
 Tokarzewski podporuc. 4 „ „
 Biernacki sierżant 1 komp. gren. członek.
 Hanke kapitan artylerii, od raportów.
 Petrykowski kapitan 7 batal. komis. władzy wykonawczej

Rada rewizyjna.

Wielhorski jenerał brygady, prezydent.
 Karwowski szef brygady pieszej, członek.
 Konopka szef 1go batalionu członek.
 Parys kapitan 1go „ „
 Domaniewski kapitan 6 bat. „

Lista oficerów

zabitych na polu bitwy lub zmarłych w skutku odniesionych ran.

Sztab główny jenerała:

Rymkiewicz jenerał brygady.
Tremo szef bat. adjut. jenerała Dąbrowskiego.

Sztab główny legii:

Chamand szef brygady.
Forrestier „ „
Ritter, chirurg naczelny.

Batal. artylerii: Möler, pułkownik.
Czechowski szef batalionu.
Iwaszkiewicz porucznik.

Młodzianowski „
1 batal. piechoty: Liberadzki pułkownik.
Podowski szef batalionu.

– 291 –

Kwiatkowski porucznik.

Jałbrzycki „

Wasilkowski „

Wislach „

2 batal. piechoty: Piasecki porucznik.

Gozon „

Gryliński „

Szczubieński „

Krauze „

Lochowski podporucznik.

Wiszniewski „

Senwadzki „

Sewadier „

3 batal. piechoty: Zalewski porucznik.

Gosławski „

4 batalion: Lipnicki szef batalionu.

Wesel kapitan.

Górski porucznik.

Sroczyński porucznik.

Godebski „

6ty batalion: Skarkowski szef batalionu.

Kozłowski porucznik.

Zieliński „

Zynarski „

Paciorkowski „

Daszkiewicz „

5ty batalion: Lipeczyński szef batalionu.

Brochowski kapitan.

Woliński „

Strzemecki porucznik.

Potocki „

Miaskowski „

7my batalion: Wazello porucznik.

– 292 –

LISTA

oficerów rannych w bitwach włoskich.

Sztab główny jenerała:

Dąbrowski jenerał dywizji.
Jabłonowski jenerał brygady.
Dembowski szef bat. adjut. jenerała Dąbrowskiego.

Sztab główny legii:

Strzałkowski szef brygady.

Darewski „ „

Regulski adiutant major.

Batal. artylerii: Hauke kapitan.

Stuart „

Kobyłański porucznik.

Piechowski „

1 batal. piechoty: Konopka szef batalionu.
Downarowicz szef batalionu.
Hodzkiewicz kapitan.
Routier adiutant major.
Winter kapitan.
Iliński „
Melfort „
Parys „
Jurkowski kapitan.
Brzychwa „
Zakrzewski porucznik.
2gi batalion: Chłopicki szef batalionu.
Szielski „ „
Billing kapitan.
Koszucki „
Laskowski kapitan.
Borowski „
Kozakiewicz „

– 293 –

Kosiński kapitan.
Hraczyński „
Słoński porucznik.
Kołodzyński „
Wasilewski „
Szremer „
Solnicki „
Gałęcki podporucznik.
Koszubski „
Daszkiewicz „
Pruszkowski „
Kochański „
Kozarski „
Roszkowski „
3ci batalion: Karski szef batalionu.
Kamiński szef „
Żółtowski kapitan.
Kowalski „
Łączyński „
Dziurbas „
Vander-Noot adiutant major.
Przedziecki porucznik.
Tański „
Wąsowicz „
Notkiewicz „
Madaliński „
4ty batalion: Małachowski szef batalionu.
Królikiewicz „ „
Bogustawski kapitan.
Zelleryn „
Reinhold „
Godebski porucznik.
Łysakowski „
Blumer „
Oskierko „

– 294 –

Tokarzewski podporucznik.
Niedzielnicki „
Szymański „
5ty batalion: Kirkor pułkownik.
Sieradzki kapitan.
Biernacki „
Cybulski porucznik.
Berensdorf „
Zadera „
Borys „

6ty batalion: Majewicz „
Borkowski „
Kaczanowski „
Zadera „
Lachowski szef batalionu.
Szubert kapitan.
Tisson „
Domaniewski porucznik.
Michałowski „
Markiewicz „
Bergonzoni „
Bajer „
Szczepański „
Obertyński „
Nagrodzki podporucznik.
Nowicki „
Litwiński „
7my batalion: Zawadzki szef batalionu.
Lenkiewicz kapitan.
Modzelewski „
Rafałowski „
Grodzki „
Lipiński porucznik.
Rakowski „